

10247/66

HISTORYA

o szlachetnej i pięknej

MELUZYNIE.

Różne przygody, pociechy i smutki, szczęścia
i nieszczęścia, przy odmianach omylnego
świata przedstawiająca.

Dla zabawy i pożytku ludu pospolitego
z niemieckiego na polski język przełożona

Za pozwoleniem zwierzchności

MIKOŁÓW.

Czeionkami i nakładem Jul Nowackiego.

10277/66

SL1166

213776

I

214,
Antyler, 4-12
9.7.66 25.00



Thomas Madeja
Roosberg

O ZAŁOŻENIU
MIASTA I ZAMKU LUZANNY
i jako się pokolenie ich dziedziców poczęło.

Jan, hrabia portierski, chcąc wiedzieć początek rodzaju swego i ktoby z przodków jego założył miasto i zamek Luzanna, znalazł między innymi księgami w zamku Luzanny kronikę łacińskim językiem pisaną w której znalazł tę historią o Meluzynie, chcąc ją tem łatwiej zrozumieć, posłał ją pewnemu kapłanowi w mieście Portenachu aby ją na francuski język przetłomaczył. Która to historia tak się zaczyna:

Za czasów Komoda, ośmnastego cesarza rzymskiego, królował we Francyi Odomar dziewiąty król francuski, u którego senatorem był Emerych, hrabia u Portieru, mąż bardzo uczony, mądry i doradny; ten najwięcej się bawił w nauce biegów niebieskich, czyli astronomija, i był w swym zawodzie tak biegłym, że mu się inni równać nie mogli. W wolnych chwilach bawił się najwięcej polowaniem, mając w swych dobrach wielkie pustynie i lasy. Miał także jednego syna i jedną córkę. Stryj jego zaś miał bardzo wiele dzieci a majątności mało. Jego stryj był także hrabią z Portieru, tylko że w lichszej i nieurodzajniejszej części całego

majątku, który oczekiwał tylko téj chwili w którejby mógł zostać spadkobiercą po hrabim Emerychu. Dla rozróżnienia tych dwóch hrabiów, nazywano tego jednego hrabiego portierskim tego drugiego hrabiego hrabią podlaskim. Chcąc tedy hrabia portierski Emerych, wziąć jakiego syna stryja swego na wychowanie, zaprosił go więc na bal razem z wszystkimi jego dziećmi, aby mógł przy tej okazji hrabia Emerych sobie najzgrabniejszego syna wybrać z grona dzieci swego stryja. Małżonka hrabiego Emerycha miała ten sam zamiar co jój mąż, chciała bowiem wziąć sobie dziewczynkę z liczby dzieci swego stryja, aby ją chować ze swoją razem.

Hrabia Emerych zaprosił hrabiego podlaskiego na bal i prosił go o dwoje dzieci.

Emerych, hrabia portierski, iż był człowiek bardzo majątny, sporządził wielką biesiadę z wielkim dostatkiem, na którą wezwał powinowatego swego, hrabiego podlaskiego z wszystkim domem jego do którego on z wszystkim dworem swym przybył ocaliwszy się przeto od niedostatku. Lecz jednak pomimo swój biedy i niedostatku, hrabia podlaski miał wielkie staranie o dobre wychowanie swych dzieci a o wzorowe postępowanie sług swoich, dla tego gdy hrabia podlaski przybył do hrabiego Emerycha, jego trzej synowie pozdrowili Emerycha tak mile, że się on aż do łez rozczulił; także nad pozdrowieniem tych pięciu córek hrabiego

podlaskiego, małżonka hrabiego Emerycha się rozczuliła serdecznie. Gdy już siedzieli przy stole, rzekł hrabia Emerych do hrabiego podlaskiego: Kochany stryju, wy macie trzech synów i pięć córek a zato majątku mało, więc zostawcie mi jednego syna waszego u mnie a ja mu będę ojcem. Hrabia podlaski z chęcią na to zezwolił, zostawując mu swego najmłodszego syna Rajmunda. Żona hrabiego Emerycha rzekła także do hrabini podlaskiej: Miłościwa Pani, mąż twój nie raczył odmówić prośbie meża mego, zostawując mu swego najmłodszego syna Rajmunda, tak i ja proszę cię usilnie abyś mi twoją najmłodszą córeczkę zostawiła. Słyszając to żona hrabiego podlaskiego bardzo chętnie na to zezwoliła. Po trzech dniach biesiad i uczyty, powrócił hrabia podlaski z swoją małżonką i sześcioma dziećmi do swego zamku a zostawiwszy dwoje ździeci swoich hrabiemu Emerychowi.

Rajmund był we wszystkim swemu wujowi hrabiemu Emerychowi bardzo posłuszny, za co go tenże bardzo kochał.

Rajmund był bardzo miły chłopiec i był od wszystkich kochany a osobliwie od hrabiego Emerycha dla tego iż w całym swym postępowaniu był bardzo roztropny a zwłaszcza że okazywał wielką chęć ku myślistwie i astronomii. A gdy Rajmund u swego wuja przebył już ośm lat, przytrafiło się wi c. że Emerych według swego zwyczaju, umyślił polować w borach Kolumberskich, dla tego iż ten las

czyli bór był bardzo gęsty i kilka mil długi i szeroki, więc się w nim bardzo wiele dzikiego zwierza przechowywało. A gdy wszyscy myśliwcy i dworzanie gotowymi byli. Rajmund nie był ostatnim, ponieważ chciał zawsze przy swoim wuju zostawać z czego on swemu wujowi bardzo miły, dla roztropności i chybkości jego, gdyż się zwierza żadnego nie lękał, ale z chęcią mu naprzód szedł i zawsze zabił. A gdy już do boru wjechali, trafili na wieprza dzikiego, który im się broniąc i w gęstwiny uciekając, gubił psom ślad po bagniskach; jedni chcąc mu zabieżyć, z daleka zajeżdżali uważając przy tém aby konie nie polgnęły i takim sposobem odjechali wszyscy hrabiego tylko się przy nim Rajmund pozostał. A gdy ani psów polowych więcej nie słyszeli, jeździli szukając ich aż do zmroku, gdyż ani drogi ani ścieżki znaleźć nie mogli w śniegu.

Rajmund chcący przebić oszczepem wieprza dzikiego, a przez nieostrożność przebił swego wuja hrabiego Emerycha.

Nabłąkawszy się po lesie, trafili na utartą drogę, ponieważ był wielki śnieg, a że pogoda była: więc był cały firmament niebieski okryty gwiazdami i księżyc w pełni przyświecał. Będąc więc już na pewnej drodze jechali zwolna ku domowi rozmawiając pomiędzy sobą. A iż Emerych, jak już wyżej o tém wzmianka była, znał się na biegu ciał niebieskich, i że niebo natenczas wypogodzone było, zaczął się więc

gwiazdom i układowi ich przypatrywać a widząc w nich dziwną rzecz, zdumiał się bardzo i zamilkł z swą mową ku Rajmundowi. Spostrzegłszy to on iż wuj jego milczy i nic nie mówi, trącił go lekko o ramię, chcąc go tym sposobem z jego zadumania wyprowadzić, a Emerych rzekł w tém sam do siebie: O Panie wszechmogący, jakże są dziwne sprawy Twoje i nikt je zbadać nie może, tylko ten, komu je Ty sam objawić raczysz. A obróciwszy się do Rajmunda, rzekł mu: Synowcu kochany, przypatrz się dobrze temu układowi gwiazd. który ukazuje, iż dzisiejszej nocy sługa pana zabije i że za to ten zabójca ujdzie kary i dojdzie do wielkiego zaszczytu. Na co odrzekł Rajmund: Dziwnać to jest rzecz i że już takie jest przeznaczenie z tych gwiazd. A milcząc jechał za wujem swoim nie myśląc o tém bynajmniej, że on będzie tym zabójcą a jego wuj będzie trupem. A gdy byli przy brzegu boru, spostrzegli ogień gorejący, który pasterze byli go w dzień zaniecili, aby się przy nim ogrzać. Rzekł Rajmund do wuja swego, hrabiego Emerycha: Kochany wuju, czy nie zchcecie być tak dobrym i z konia zsiąść, abyśmy się mogli przy tym ogniu trochę ogrzać? a tymczasem może się także nasi znaleźć. A i owszém, odrzeczcie Emerych, będziemy tu przy tym ogniu czekać na myśliwców. A gdy zsiędli z koni i je uwiązali u drzewa, zaczął się hrabia Emerych grzać przy ogniu, gdy w tém hrabia Emerych usłyszał chrząkanie wychodzące z najbliższej nich gęstwiny. Aż tu naraz wychodzi z onój gęstwiny wieprz i kroczy pro-

sto ku hrabiemu Emerychowi, który to widząc porwał swój oszczep a skoczywszy wieprzowi naprzód chciał go onym szczepem przebić, wieprz ale przez przyczajenie się do ziemi uniknął razu śmiertelnego, a nim się Emerych spostrzegł, już był leżał na ziemi a wieprz go okroczywszy patrzył mu śmiało w oczy pokazując mu przytém swoje dwa wielkie zęby, którymi był gotów każdéj chwili pomścić się na hrabim swojej krzywdy. Rajmund ale widząc niebezpieczeństwo swego wuja, porwał za oszczep i zadał mu okropne pchnięcie, lecz oszczep poślizgnąwszy po boku wieprzowi i trafił hrabiego Emerycha w same piersi, a Rajmund widząc iż wieprzowi nic złego nie uczynił, pchnął go za tem jeszcze raz oszczepem tak bardzo, że wieprz natychmiast zdechł będąc ugodzony w serce. Rajmund widząc iż jego wuj nie wstaje ale spokojnie leży, dziwił się temu, dla czego tak długo leży, lecz jakże się przeląkł przyszedłszy do wuja znalazł go już martwego, mającego w piersiach bardzo wielką ranę od oszczepa z której jeszcze krew wychodziła. Widząc to Rajmund począł żałośnie płakać i narzekać, mówiąc sam do siebie: Tu mi próżno nad nim lamentować, bo gdy nadjadą myśliwi nie będę się im mógł wymówić, iż wuja mego nie zabiłem, ponieważ po ranie poznają że ta rana nie pochodzi od zranienia wieprzowego ale od oszczepa, a jeżeli do domu pojedę i tam moją przygodę opowiem, to téż kary nie ujdę. A więc wsiedę na konia i pojedę tam gdzie mnie oczy moje poprowadzą. Jadąc przez las, natrafił przy jednéj skale

wysokiej przy której była stajnia, lecz Rajmund w swoim frasunku nie myślał o swém znużeniu ani o swoim koniu.

Rajmund po swoim frasunku doznał pociechy od Meluzyny przy studni mieszkającej.

Rajmund był tak zatopiony w swoim frasunku, że nie spostrzegł ani skały ani studni, którą źródłem pragnących nazywano, a tém mniej nie spostrzegł ślicznej dziewczicy, na imię Meluzyna, która wraz z czterema pięknymi pannami koło źródła stała. Gdy je Rajmund mijał, rzekła do niego Meluzyna: Piękny młodzieńcze twoja postać i ubiór twój kosztowny okazują iż pochodzisz z rodziny szlacheckiej, ale twoja obyczajność cię zdradza, ponieważ jedziesz mimo nas i ani nas pozdrawiasz ani na nas nawet nie patrzysz. Rajmund, jak się już wyżej powiedziało, nie tylko konia przed sobą nie widział ale i tych panien nie widział i Meluzyny głosu nie słyszał, tylko jechał sobie dalej. Widząc to Meluzyna, przyskoczyła ku koniowi a chwyciwszy mocno wodze zatrzymała go w biegu rzekła Rajmundowi: Młodzieńcze, czy ty śpisz, czy chcesz tylko z nami żarty robić? On jakby ze snu się przebudził, porwał za oszczep chcąc się bronić, myśląc że go już myśliwcy imają. lecz jakże się zdziwił gdy za miast myśliwców ujrzał pięć bardzo ślicznych panien, a osobliwie ta która jego konia trzymała, była prawdziwy cud piękności, tak iż podobnej piękności jeszcze nie widział na świe-

cie. Meluzyna widząc jego zadziwienie, rzekła mu: Kochany młodzieńcze, twoja miła postać i twój ubiór okazują, iż ty musisz pochodzić z rodziny szlacheckiej, twoja ale obyczajność cię zdradza, bo ty mimo panien na pustyni jedziesz i nie dość że je nie pozdrowiłeś ale i wzgardę onym zrobiłeś, boś udawał jakbyś je nie widział. On zeskoczył prędko z konia, klękł na jedno kolano przed Meluzyną i przeproszał ją za swój niecny postępek, opowiadając jej zarazem swą przygodę z wujem swoim. Ona mu odrzekła: Nie bój się niczego i bądź dobrej myśli, ponieważ tyś twego wuja nie z własnej woli przebił, wszak on ci to najprzód mówił niżej go ty przebił w tym jest zrządzenie boskie. Jeżeli usłuchniesz mojej rady to ujdiesz kary całkowicie a dojdiesz wielkiego zaszczytu i honoru, a natomiast syn twojego wuja zamiast się pomścić na tobie śmierci ojca swego, to ci jeszcze pomoże do twego zaszczytu jeżeli będziesz tego żądał. Rajmund słysząc od niej takie pocieszenie, prosił ją, aby była tak dobrą i poradziła mu jakimby to sposobem mógł tego wszystkiego dostąpić. Ona mu odpowiedziała: Wsiądź na konia twego a jedź do domu a gdy przyjedziesz, pytaj się o twego wuja hrabiego Emerycha, a potem pojedziesz razem z innemi sługami szukać twego wuja, a jak będzie znaleziony, tedy z wielką czcią i uszanowaniem odprawi się pogrzeb twojego wuja, a po pogrzebie dziedzic a syn twojego wuja odprawi wszystkich sług zmarłego hrabiego Emerycha, dając każdemu podług jego zasług, ty zaś w nagrodę za twoje zasługi żą-

daj od twego bratańca, aby ci dał tę skałę i na około niej tyle puszczy i boru ile jelenia skóra objąć będzie mogła, a że to się będzie zdawało małą rzeczą, to ci twój brataniec z chęcią na to przystanie, ale ty nie ładajako sobie to poważaj i owszém staraj się o to z pilnością, aby ci to z przywilejem pod pieczęcią swoją potwierdził z wiadomością ziemskiej szlachty i radnych panów jego, żądając aby się wszyscy własnymi rękami podpisali, którzy to chętnie uczynią. Skoro będziesz miał ten zapis w rękę to go dobrze schowaj a gdy będziesz miał tę jaskinię za własność wtenczas pojdziesz mnie za żonę, a zemną potem dostąpisz szczęścia, że będziesz wywyższony nad wszystkie pany na całym świecie, a na tém miejscu gdzie dziś stoi ta jaskinia i skała i na tém miejscu które na około tej skały dostaniesz, wybudujesz miasto i zamek tak zacny że równego we Francyi nie będzie, tylko to sobie jeszcze pamiętaj, że gdy ja już będę żoną twoją abyś mnie w dzień sobotni unikał, bo jeżeli mnie w dzień sobotni ujrzysz to już mnie nigdy nie ujrzysz a twoje bogactwa i pociechy postradasz. On jój przysiął, że każdój soboty będzie jój unikał a w inne dni będzie jej rad słuchał i ją serdecznie kochał, potem ją bardzo czule pożegnał a Meluzyna ukazała mu drogę tak iż w pół godziny był w domu, gdzie już część slug wuja swego z psami zastał a reszta nazajutrz dopiero rano przybyła.

Ciało hrabiego Emerycha było w lesie znalezione
i z wielką czcią pogrzebione

Widząc to hrabina, żona zmarłego hrabiego Emerycha, iż słudzy wszyscy przyjechali na zamek a męża jój nie było widać, zafrasowała się bardzo i posłała sług swoich aby jechali do lasu i tam hrabiego szukali, a gdy się słudzy po lesie rozjechali szukając pana swojego, dwóch z nich znaleźli go zabitego a przy nim zabitego dzikiego wieprza. A gdy się więćej sług do tych sług znalazło, poszło kilku na zamek po wóz aby ciało hrabiego Emerycha na zamek zawieść. Gdy się hrabina dowiedziała, iż jej mąż w lesie zabity, poczęła rzewno płakać żalobę po swoim mężu nietylko ona sama ale i jój dzieci nosiły. Przy pogrzebie hrabiego Emerycha płakała nietylko hrabina z swemi dziećmi ale i wszyscy słudzy i poddani tego hrabiego serdecznie za panem swoim, a najbardziej ze wszystkich płakał Rajmund, bo tak płakał bardzo aż się trząsał, ztąd nie tylko u hrabiny i jój dzieci łaski dostał, ale i lud zaś wszystek, widząc taką żalobę jego, bardzo go kochali. Po pogrzebie naradził syn hrabiego Emerycha, na imię Bertram z matką swoją, aby większą część sług swoich oddalić, dając każdemu z nich stósowną nagrodę za swoje zasługi, wspomniał także o Rajmundzie, chcąc go jak najobficiej udarować za miłość i wierność ku jego ojcu okazaną. A niewiedząc jakim sposobem mógłby najsowiciej wynagrodzić, spytał się więc Bertram Rajmunda, coby on żądał za swoje zasługi. Na co mu Raj-

mund odpowiedział: Kochany bratanku ja nie żądam za moje zasługi nic więcej jak téj jaskini i skały przy tém źródle, nazwanem źródłem pragnących, a potem jeszcze na około téj skały i jaskini tyle ziemi ile będę mógł jelenią skórą objąć. Hrabia Bertram słysząc to, dziwił się, iż Rajmund taką błachą rzecz w nagrodę żąda, rzekł mu: Kochany Rajmundzie, jeżeli nic innego nie żądasz tylko taką małą i błachą rzecz, to ją masz mieć. Jestem kontent z tém, odrzeczcie Rajmund, ale cię proszę jeszcze kochany Bertramie, abyś mi ten kawał ziemi, który mi chcesz podarować, zapisał na papierze i twoją pieczęcią i podpisem oraz podpisem wszystkich twoich radnych panów potwierdzić zechciał. Hrabia Bertram przystał na wszystko, o co Rajmund prosił, a ten zapis wraz z podpisami wszystkich panów radnych i z hrabiego Bartrama pieczęcią i podpisem potwierdzony był mu wręczony.

Rajmundowi plac wymierzono ile go skóra jelenia objąć mogła i jako mu prawem obwarowano.

Hrabia Bertram dawszy Rajmundowi ten zapis posłał z nim mężów umiętnych i mierników, aby Rajmundowi ten kawał ziemi odmierzyli ile skóra jelenia obejmie przywiódłszy jeden koniec ku drugiemu. A gdy się miernicy gotowali aby iść na miejsce wymiaru, Rajmund wziąwszy wielką jelenią skórę i poszedł z nią do rymarza i dał ją pokrajać na bardzo wąskie paseczki, które potem jeden do

drugiego poprzyszywał, z czego uzyskał niezmiernie długi wąski paseczek, zmoczywszy go wprzód dobrze we wodzie, zanim począł mierzyć ziemię na swoją własność. A gdy z nią na miejsce rozmiaru przybył a miernicy widząc co Rajmund z téj skóry jeleniej zrobił, nie chcieli mu pozwolić mierzyć, wiedząc bowiem dobrze iż tym paskiem może Rajmund sobie bardzo wielki kawał ziemi namierzyć, ale gdy on im ten zapis hrabiego pokazał potwierdzony pieczęcią i podpisem hrabiego i wszystkich radnych panów jego, nie byli mu miernicy więcej przeciwni, a Rajmund namierzył sobie bardzo wielki kawał ziemi, na którejby mógł zamek i miasto wybudować. Po wymierzeniu onego miejsca, miernicy przyjechali do hrabiego i opowiedzieli mu z jakim to dowcipem i sztuką Rajmund namierzył sobie kawał ziemi. Na co hrabia im odpowiedział: To jest jeszcze niczem naprzeciw téj wierności i służbie którą on memu ojcu okazał, niech mu się dobrze dzieje. W tém przyjechał Rajmund na zamek aby podziękować hrabiemu za ten kawał ziemi którą od niego dostał, obiecując mu za to być wdzięcznym i pomocnym w każdej potrzebie. Nazajutrz Rajmund rano wstawszy pojechał na swoją własność do onego źródła, aby się mógł z swoją najmilszą Meluzyną widzieć, skoro już przybył do źródła już tam przy nim Meluzyna stała, która po zwykłym wzajemnym przywitaniu się, dziękowała mu serdecznie iż raczył wypełnić jéj wolę, ciesząc się bardzo iż to źródło, przy którym ona tajemnie się temu lub owemu pokazywała, teraz jawnie mogła

się każdemu pokazać, bo mieszkała teraz już na własnym gruncie swego przyszłego małżonka. Na tym miejscu, które Rajmund teraz swoją własnością mógł nazwać, był piękny kościół i przepyszne pałace, w których Meluzyna z swoją służbą dworską mieszkała. Tych pałaców ani kościoła ani nawet ludzi, nikt z okolicznych mieszkańców nie widział, a jeżeli który człowiek zabłąkawszy się w onym lesie a gdy przy onym źródle ujrzał nagle jaką pannienkę piękną albo jakiego mężczyznę, albo dom jaki lub kościół, nie mógł sobie to dobrze wytłómaczyć tylko przypisywał to nagle jakie przedstawienie sprawom złego ducha. Dla tego też była pogłoska po całej okolicy naokoło tego boru że w tym borze czyli lesie tam przy onym źródle i skale złe mieszka i swoje igraszki nieczne z przechodzącymi wytwarza. Ta pogłoska była także i hrabiemu Bertramowi znana, dla tego to miejsce z chęcią ustąpił swemu bratankowi Rajmundowi. O tej pogłosce słyszał także i Rajmund cokolwiek dla tego niedowierzał całkiem swojej ślicznej miłośnicy; która go wzięła za rękę gdy do niej drugi raz przyjechał i do kościoła wprowadziła, bo było właśnie ranne nabożeństwo. Lecz gdy wszedł do kościoła a słyszał śpiew nabożny i przed ołtarzem ksiądzą odprawującego ranne nabożeństwo, począł się sam sobą trwożyć, bo nie wiedział co by miał myśleć na to. Gdy się nabożeństwo skończyło, rzekł Rajmund do swojej najmilszej oblubienicy, pięknej Meluzyny: Moja najmilsza Meluzyno, powiedz mi czyja to ręka utworzyła ten piękny kościół i

te wspaniałe gmachy przez tak krótki czas, ponieważ gdy ja wczoraj z miernikami sobie to miejsce tu odmierzałem, to ani ja, ani z mierników żaden nie widział. Meluzyna mu odpowiedziała: To wszystko, co widzisz, było dotąd pod mojem panowaniem, od dzisiejszego dnia będzie to wszystko pod twojem panowaniem, dla tego żem cię sobie za małżonka obrała, ci wszyscy których tu widzisz już nie mnie ale ciebie będą słuchać. Tu kiwnąwszy na wszystkich w kościele obecnych, aby się do niej zbliżyli, a gdy się do niej zbliżyli, rzekła im: Najmilejsi moi, słuchajcie co wam powiem, gdy byłam sobie jeszcze wolną panną toście słuchali mego rozkazu, teraz ale serce moje nie jest moją własnością, od dzisiajszego dnia należy się ono oto temu rycerzowi Rajmundowi, któregom sobie obrała za przyszłego małżonka mego. Dla tego uczynmy teraz ja moimu małżonkowi a wy swoimu panu przysięgę wierności i posłuszeństwa. Tu obłapili się Rajmund z Meluzyną i pocałowali się serdecznie a potem każdy z obecnych składał Rajmundowi przysięgę wierności i posłuszeństwa uznając go za pana swego.

Rajmund umawia się z Meluzyną około
małżeństwa.

Gdy Rajmund wielki w kościele porządek i dwór czyli gospodarstwo swojej miłośnicy widział iż był w dobrym stanie, nie trzymał już téj powiastki o téj skale i źródle za gusła lub za jaką złą rzecz, tylko za coś osobliwego

dziwiąc się tylko iż to nie każdy człowiek mógł widzieć. Meluzyna widząc jego zadziwienie, rzekła mu: Wiem dobrze, że stan i dwór mój zadziwiają cię i radbyś chciał wiedzieć bieg téj całej sprawy, ale dla ciebie, kochany Rajmundzie, będzie bardzo trudną rzeczą do zrozumienia i prędjéj téż téj całej sprawy nie będziesz mógł pojąć aż będziesz moim mężem. Na co jej Rajmund odpowiedział: Najdroższa Meluzyno, ja jestem gotów wypełnić twoją wolę i twój chęci zadosyć uczynić każdéj chwili. O mój najukochańszy Rajmundzie, odrzecz mu Meluzyna, nie takim obyczajem chciałabym z tobą zawrzeć związek małżeński, tylko za błogosławieństwem kapłańskim, według zwyczaju chrześcijańskiego, tedy niech będzie wszystko podług twojéj woli, a więc zaprosz pana twego i sąsiadów oraz wszystkich twoich krewnych i przyjaciół aby przybyli na przyszły poniedziałek tu na to miejsce na wesele, a ja się będę starać o to, aby każdy podług swego stanu i dodności był na naszym weselu dostatecznie uczczony i uraczony. Rajmund widząc, że to nie żadne omyłki, przyobiecał statecznym słowem stawić się z gośćmi weselnymi na czas nznaczony. A teraz pożegnawszy swoją ulubienicę serdecznie, pojechał do hrabiego Bertrama któremu rzekł: Kochany bracie, hrabio z Portieru, byłoby to bardzo niesłuszną rzeczą taić się przed tobą z mojem przedsięwzięciem. Oto w poniedziałek przyszły będę odprawiał moje gody małżeńskie, na które przyszedłem zaprosić ciebie razem z twoją matką! siostrą, wszystkimi radnymi panami i sługami twoimi. Po-

wiedz mi, mój kochany bratanku, odrzekł mu hrabia Bertram, jakże się nazywa i gdzie zamieszkuje twoja ulubienica? Rzekł Rajmund: Mojej ulubienicy jest na imię Meluzyna, piękna jak istotny anioł tak że śmiało mogę mówić iż w całym świecie nie ma dziewicy, któraby w piękności wyrównała mojej najmilszej Meluzynie a co się tyczy jej bogactwa to to samo mogę powiedzieć co i o piękności. Ona ma swoje pałace przy oniej skale w lesie i tam się też nasze wesele w poniedziałek odprawi. Słyszac to hrabia Bertram rzekł Rajmundowi: Ty powiadasz że przy oniej skale w lesie mieszka twoja ulubienica, a przecież slyszalem od wielu ludzi, że tam już od dawnych lat pokusy mieszkają i nie slyszalem jeszcze o tém, żeby tam miał stać pałac, tylko czysta goła skała a przy niej źródło, a na około tego pustynie i bór. Kochany bracie hrabio, odrzekł Rajmund, ja byłem dawniej tego samego zdania co i ty, lecz że się sam naocznie przekonałem, iż tam nie zła ale wzorowa pobożność mieszka, tam pomiędzy pałacami także bardzo pięknie zbudowany stoi kościół, w którym się tak samo nabożeństwo odprawia jak i w innych kościołach, bo ja sam byłem dziś w tym kościele na nabożeństwie. Hrabia Bertram slyszac takie zapewniające mowy, przyobiecał Rajmundowi przybyć na jego wesele, powodowany nie tak użycia uroczystości weselnej jak raczej widzenia tego wszystkiego o czém mu Rajmund opowiadał. A gdy się hrabia Bertram z swoją familiją i całym pocztem do oniej skały zbliżał, poczuł tak on jak i ci, którzy z nim

jechali różne zapachy z rozmaitych pieczeni przysposobionych na wesele, przy tém dostatek ludzi, z których jedni zatrudniali się gotowaniem potraw weselnych, jedni znów stoły nakrywali i gotowane potrawy nań nosili, drudzy znowu znosili krzesła i szykowali siedzenia dla gości, słowem pomiędzy domownikami czyli sługami Meluzyny panował nadzwyczajny ruch, co widząc hrabia, jego matka z córką i inni, przekonali się, iż jest jednak coś do rzeczy pomiędzy Rajmundem i Meluzyną a tém co Rajmund opowiadał.

Przywitanie hrabiego Bertrama i jego orszaku
Ślub Rajmunda z Meluzyną.

Jadąc hrabia z swym orszakiem w tém rozmyślaniu, aż tu ujrzał jadąc ku niemu kilkadziesiąt kosztownie ubranych mężów, którzy, gdy byli już przy hrabim, naraz się rozstąpili a w pośrodku nich ukazał się zaraz Rajmund a przy jego boku jedna śliczna dziewczica że aż hrabia się zadziwił nad jój pięknością i musiał sam przyznać, że jeszcze tak ślicznej dziewczycy w swoim życiu nie widział. Ta dziewczica, to była Meluzyna, kłaniając się nisko, co oznaczało wielkie uszanowanie dla gościa a przystąpiwszy do hrabiego pozdrowiła go uprzejmie, potem jego Matkę z córką i potem innych gości z orszaku hrabiego. Zaś był hrabia i jego cały orszak wprowadzony z wielką czcią do najwspanialszego namiotu.

Podczas ślubu, gdy weszli goście do kościoła

to dopiero nie mogli się nasycić słuchania onego prześlicznego śpiewu i muzyki oraz patrzenia na te rozmaite kosztowności i wielkie bogactwa i przepychy. W czasie aktu ślubnego gdy śpiewacy przestali śpiewać, hrabia nie mogąc zaspokoić swęj ciekawości posłał więc jednego z swych sług do onych śpiewaków aby się ich spytał zkąd oni tu przyšli? Na co jeden z nich rzekł słudze: Powiedz twojemu panu, że my wszyscy jesteśmy tu zrodzeni i tu wychowani, zkąd się nasi rodzice tu wzięli to my nie wiemy, dotąd byliśmy poddani panny Meluzyny, teraz ale jesteśmy poddani Rajmunda i to wszystko co widzisz jest teraz własnością Rajmunda. Skoro tylko akt ślubu się skończył, zaczęła znowu prześliczna muzyka grać nietylko w kościele ale i pomiędzy namiotami i w ogóle panowała taka radość jaką hrabia i wszyscy z jego orszaku jeszcze dotąd nie widzieli. Po ślubie gdy się miała zacząć ucztą godowa, Meluzyna postawiła przy każdém namiocie statecznego mężczyznę z miednicą napełnioną pachnącą wodą, aby każdy który do namiotu wejdzie umył sobie ręce i stał tęż piękny bogato ulrany chłopczyk, który trzymał ręcznik, aby każdy po umyciu rąk obtarł je sobie. Gdy przyszło siadać do stołu, był na pierwsze miejsce posadzony hrabia Bertram po nim jego matka i jēj córka i tak każdy po kolei podług swego stanu aż do ostatniego z sług hrabięgo. Potraw na stole było bardzo wiele z czego się wszyscy bardzo dziwili, osobliwie hrabia i jego wielcy panowie nie mogli się dosyć nadziwić tym rozmaitym rodzajom

wina, które na stole stało. Rajmund z swoją małżonką Meluzyną obchodził wszystkie namioty i wszystkie stoły, prosząc swych gości ażeby się nie dali dużo prosić, i raczyć przy stole tylko każdy jadł i pił to co mu się podoba. Po uczcie godowej zaczęły się tańce przy odgłosie przecudnej mile brzmiącej muzyki. Jedni z gości posli do tańca, inni znów zaczęli się bawić gonitwą i pojedynkowaniem, rycerzom i wielkim panom podobało się lepiej bawić w gonitwę i pojedynkowanie, dla tego młodzi ludzie i rycerze chcąc się swój zręczności popisać przed młodem i pięknymi dziewczynami i także przed piękną Meluzyną, która im za to nagrody rozdawała, zaczęli się pojedynkować i drzewce sobie łamać aby jak najprędzej i najpiękniejszy podarunek z rąk Meluzyny odebrać a od wszystkich obecnych pochwałę uzyskać; lecz ze wszystkich pochwał i nagród uzyskał z tych wszystkich pojedynkujących rycerzy najwięcej Rajmund. Gdy się miało już ku wieczorowi, rycerze zaniechawszy swoich igrzysk rycerskich a wrócili się do namiotów każdy na swoje miejsce aby się nasycić kolacją (wieczerą) hojną podobną obiadowi, która się aż przeszło trzy godziny ciągnęła we wszelkiej wzajemnej radości, tak iż się zdało jakoby pomiędzy weselącemi różnica stanu naraz zniknęła a wszyscy byli sobie równi. Potem zaprowadził hrabia i jego najzacniejsi panowie radni Rajmunda i jego młodą i piękną żonkę Meluzynę do ich sypialni.

Meluzyna była zaprowadzona do łoża i téj nocy zapłodnioną została.

Hrabia Bertram nie chciał prędzéj udać się na spoczynek dopóki Meluzyna nie była zaprowadzona do łoża Rajmundowego, aby się z sobą cieszyli. Pani hrabina z Portieru z innymi paniami wprowadziły Meluzynę do sypialni gdzie Rajmund miał swoje łoże stać, lecz gdy do sypialnego pokoju weszły zdziwiły się bardzo, ponieważ stały na stołach czysto-złote naczynia, które były napełnione najrozmaitszemi potrawami i konfektami rozmaitemi. Były także rozmaite czysto-złote i srebrne puchary napełnione rozmaitemi dobrymi napojami i najkosztowniejszemi winami. Tam dopiero zaczęły się jeszcze poprawiny przy gwarze wesółych umylów biesiadujących i głośnych wiatów spełnianych na zdrowie młodej pary gdy tymczasem nowożeńcy, Rajmund z Meluzyną, oddawali się najgorętszym i najmiłszym hymnom miłości stanu małżeńskiego; przed wchodem do namiotu, w którym nowożeńcy w łożu leżeli, stała warta z dziewcząt, należących do służby Meluzyny, aby tam do namiotu nikt nie wchodził i nowożeńcom uciech nie przerywał. Zanim się młoda para w łoże położyła, przyprowadził hrabia Bertram z sobą kapłana, który pokropiwszy ich łoże i ich samych wodą święconą, życzył im wszystkiego dobrego i płodu szczęśliwego. Na co wszyscy obecni wyrzekli: Amen. Potém przystąpiwszy hrabia Bertram do Rajmunda podał mu rękę i życzył mu zdrowia i szczęścia wszelkiego, a

potém podał swą rękę Meluzynie i życzył jéj miłego płodu, życia błógiego i długiego wieku. Po nim przystąpiła jego matka do nowożeńców i życzyła im wszystkiego dobrego. Zaś ustąpili wszyscy z namiotu niechcąc być nowożeńcom dłużej na przeszkodzie. Jedni posli potém do tańca dudzy na inne igrzyska, których było podostatkiem gdyż o spaniu nikt nie mógł myśleć, ponieważ dla mnogości gości nie starczyło namiotów. Gdy Meluzyna była samą z Rajmundem i po ochłonienu z pierwszego zapalu miłosnego rzekła mu: Mój najmilszy Rajmundzie ciebie obrałam sobie pomiędzy wszystkimi dostojnemi młodzieńcami za małżonka, więc proszę cię bardzo kochany i najmilszy mój Rajmundzie, abys dawał baczność na twe szczęście, które cię dziś spotkało i ażebyś je przez lekkomyślność twoją nie stracił. Ja jestem cały tydzień na twoje usługi, tylko w sobotni dzień musisz mnie omijać i się strzedz abys mnie nie widział, bo skoro mnie w jaki dzień sobotni będziesz widział, to twoje szczęście w nic się obróci i ty w ten czas będziesz najnędzniejszy człowiek w całym świecie. Pamiętaj zawsze na twe dwie przysięgi któreś mi uczynił najprzód wtenczas gdy ci w twoim frasunku pomogła i dziś coś mi przy ołtarzu przyrzekał. On jéj na to odpowiedział: Najmilsza Meluzyno, przysięgłem ci dwa razy a teraz jeszcze trzeci raz przyrzekam, że będę wszystko wiernie dochowywał czego odemnie żadasz, bobym niechciał mego szczęścia utracić lekkomyślnie. Na co odrzekła mu Meluzyna: Oj gdybyś to chciał uczynić, co mi przy-

rzekałeś, to będziesz najszczęśliwszym człowiekiem a twój chwale nie będzie końca na tym świecie. Tu zaprzestali obaj dalszych rozmów a zaczęli znowu kosztować słodkich rozkoszy stanu małżeńskiego z takim zapałem aż Meluzyna poczuła, że została zapłodnioną.

Jak długo wesele Rajmundowe trwało i jak on z swą żoną gości żegnał i jako potem było założone miasto Luzanna.

Nazajutrz były z wielkiem nabożeństwem wywodziny odprawowane, po których znowu nastąpiły uciechy i zabawy różne oraz i hulanki i tak to wesele trwało prawie piętnaście dni, Po weselnych godach, gdy się goście do domów swoich wybierali, dziękowali Rajmund i jego żona, im wszystkim a zwłaszcza hrabiemu Bertramowi i jego familii, iż nie gardzili nimi raczyli na oną pustynię na ich weselnych gody małżeńskie przyjechać. W tém wystąpiło dwanaście par młodzieńców pięknie i kosztownie ubranych, niosących kosztowne rozmaite klejnoty ze skarbu Meluzyny, które ona rozdawała gościom, każdemu podług jego stanu. Najprzód hrabiowi Bertramowi, dała kredens z czystego złota; jego matce, hrabini dała zaponę perłową rozmaitemi kamieniami drogiemi wysadzoną, tak misternej roboty, że się zdało, jakby się wszystko w jedną sztukę zrosło; pannie hrabiance, siostrze hrabiego Bertrama, darowała Meluzyna piękny wieniec, złożony z drogich kamieni na kształt koro-

lacheckiej, a tak więc każdemu dała podatek według stanu, czemu się wszyscy bardzo wzięli, niewiedząc z kądby się tam na tej puzynie takie bogactwo wzięło. Goście podziękowawszy za swoje podarunki, odjechali, każdy do swoich stron. Rajmund odprowadził hrabiego Bertrama aż do jego zamku i tego samego dnia jeszcze powrócił się do swojej małżonki, którą już zastał rozkazującą, gdzie co miało stać i jak ma być założone, częścią piątą listy do różnych miast po rozmaitych rzemieślników, aby do niej przybyli, obiecując im dobrą nagrodę i korzystny zarobek. A gdy różnego rodzaju rzemieślnicy zebrali, zajęli się jedni brać ku rudowaniu boru, drudzy do łamania skały i ciosania kamieni do fundamentów i budowy nowego zamku i miasta, inni znów wapno gasili i cegły robili, inni zaś w granicy tam gdzie Rajmund tworzył sobie miasto, gdy odmierzał sobie ten kawał ziemi około onęj skały sypali wał, który miał iść do muru miejskiego, a to było pierwsze założenie miasta Luzanny. Dla tego że robotnikom i rzemieślnikom było podostatkiem, to też robota szła żwawo, tak iż w krótkim czasie pod onem źródłem stał piękny zamek, a nad źródłem prawie był pokój pięknie zrobiony, w którym Meluzyna cały dzień sobotni się sama bawiła, nie wychodząc z niego nigdzie aby Rajmund przypadkowo nie ujrzał. Z tego powodu szły schudki na dół do źródła, w którym się kąpała strzegąc się aby oko ludzkie w jej nagości nie oglądało.

Meluzyna zrodziła pierwszego syna w zamku Łuzan-
skim, który dostał imię Uryan.

Lubo zaraz zaczęto mury miejskie budować a nad bramami wysokie wieże murować i koło zamku jak największy pośpiech w robocie panował jednak było wszystko niewczas ukończone, bo gdy się czas połogu zbliżył dla Meluzyny, nie mogła go jednak w zamku dla świeżości mórów i powłoki wapiennej którą były ściany nią powleczone, odleżeć tylko musiała w starym swém mieszkaniu swój po-
łóg odleżeć, w którym położyła syna, na swoją i męża swego większą pociechę, a który dostał imię Uryan. Ten syn był bardzo udatny po wszystkich członkach jednak miał dziwną twarz, ponieważ miał lica wgniecione, szerokie usta i jedno oko czerwone a drugie zielone. Gdy podrośł był niepospolitej odwagi śmiały i silny a wytrwały we wszystkich rzeczach które się rycerstwa tyczyły. Skoro Meluzyna z połogu powstała, kazała wybudować przy bramie zamkowej wieżę wysoką i mocną na której postawiła strażników, ażeby strzegli we dnie i w nocy ogłaszając zaraz gdyby nieprzyjaciel miał się gdzie pokazać. Ten zamek i miasto nazwała Meluzyna podług swego imienia „Luzanna“ i które to miasto i zamek jeszcze do dzisiajszego dnia istnieje. Była wprawdzie w wielkim podziwieniu Meluzyna u wszystkich okolicznych ludzi, dla nagłego jój się zjawienia, o której przed tym nikt nie wiedział i nie słyszał, ale daleko w większem podziwieniu był on wielki dostatek i bogactwo

jéj, boć ludzie nie mogli tego pojąć jakim sposobem i zkądby go naraz tyle w tak krótkim czasie na téj pustyni nabrała. Ale najdziwniejszą i prawie niepojętą rzeczą było dla wszystkich okolicznych ludzi, ta nagła prędkość w tak wielkiem a mocném budowaniu onego miasta i zamku, iż ci, którzy o tém słyszeli, że tak wielką budowę chce Meluzyna wykonać, mówili między sobą iż to się tak prędko ta budowa skończyć nie może, chyba za jakie 50 albo i więcej lat, a tu naraz miasto śliczne i przy niém piękny zamek obronny. To nagłe zjawienie się onego miasta i zamku, zdało się okolicznie mieszkającym ludziom, iż to miasto z zamkiem albo cudem stanęło albo też przez jakie czary jest to wszystko uformowane. Co jednak się to wszystko nie przez czary albo cud stało tylko właściwym sposobem, ponieważ Meluzyna mając robotników i rzemieślników dostatek a wszystkim dobrze i od sztuki płaciła, to też każdy z rzemieślników i robotników pracował szczerze tak iżby czasem nad jaką rzeczą pracował który z rzemieślników dwa dni to się starał to samo zrobić w jednym dniu, dla tego więc ta budowa tak rączo szła.

O płodności Meluzyny w rodzeniu synów i jako przy kupiła gruntu dla rozprzestrzenia miasta i budowania innych miast i zamków.

Widząc Meluzyna iż ledwo rok przeminął po pierwszym połogu a tu już drugi pode drzwiami czeka, rzekła więc do swego męża, Raj-

munda: Mój najukochańszy Rajmundzie, trzeba nam się o więcej miejsca starać bo to miejsce będzie dla nas wnet za małe, ponieważ jeszcze rok nie minął po pierwszym położu a drugi będę musiała w krótkce odleżeć, a kto wie, czy tak co rok nie będzie. Dla tego więc przypkup téj pustyni tyle ile będziesz mógł, abyśmy potem mogli parę miast albo zamków wybudować dla naszego przyszłego pokolenia. Rajmund słysząc wolę swéj żony, mając dosyć bogactwa, kupił onéj pustyni na siedm mil naokół swój własności. Gdy Meluzynie nadszedł drugi połóg, porodziła znowu Syna, który powstał imię Gedeon, ten był bardzo czerwonej twarzy jakby płomienistej, jednak na całym ciele była dokładnie udatny. Gdy Meluzyna z drugiego położu powstała, zaczęła budować zamek mocny i obronny, który nazwała Fawet przy nim wieżę bardzo mocną którą nazwała Mawen, przy tymże zamku założyła także klasztor obdarzając go wielkim dostatkiem a który jeszcze po dziś dzień „Malerzem“ będzie nazwany. Ledwo co trzeci rok przeminął a Meluzyna już trzeciego syna wydała na świat, któremu imię dała Gijon, ten miał jedno oko wyżéj drugiego, lecz jednak na całym ciele był bardzo udatny. Skoro Meluzyna z trzeciego położu powstała założyła miasto Pottene, cztery mile od Luzanny, a przy tém mieście zbudowała zamek mocny i obronny, który nazwała „la Roszelle“. Zaś pobudowała przy mieście Zonitu most kamienny. Nim się rok czwarty jéj zameżcia skończył powiła czwartego syna, który dostał imię Antoni, ten miał

na twarzy lwią łapę, a był ciała kosmatego i paznokci lwich a wejrzenia tak był srogięgo iż kto tylko na niego wejrzał wzdrygnąć się musiał, był przy tem bardzo silny, bo posiadał taką siłę jakiej jeszcze żaden człowiek nie znał. O jego sile krążą jeszcze powiastki w mieście Lucelburgu i do okolicy, a w samem mieście Lucelburgu są jeszcze znaki jego męstwa i siły. W piątym roku zamężcia swego, porodziła Meluzyna piątego syna bardzo dziwnej postaci ponieważ on miał pomiędzy nosem a czołem jedno oko, co on przez swoje życie robił i czynił usłyszemy później, ten dostał na imię Rejnhard. Potem porodziła szóstego syna i nazwała go Gofrojem, któremu wyrosł kiel wielki jakby wieprzowi dzikiemu. Ten był najmocniejszy i najdzikszy z pomiędzy wszystkich swych braci, przeto też wielkie dziwy broił a zwłaszcza w rycerstwie bo go nikt nie mógł wykonać, to on swoją siłą i okrucieństwem dokonał. Ten klasztor Malerz, który Meluzyna matka jego wybudowała, Rejnhard go zburzył ze szcętem a mnichów i ich czeladź oraz swego rodzonego brata, który w ten czas właśnie był w klasztorze wszystkich pozabijał, z czego się jego ojciec Rajmund bardzo smucił. Potem porodziła Meluzyna siódmego syna i nazwała go Frajmundem, ten był wzrostu i oblicza pięknego i chociaż za młodu stawał się być mądrem, roztropnym i cichem, jednak jeszcze w młodocianym wieku marnie zginął. Po nim porodziła Meluzyna ósmego syna i nazwała go Horybałą, on miał na czole nad dwoma oczami jeszcze jedno oko

i jego umysł był całkiem ku złemu obrócony, to jest, był bardzo do złego skłonny. W roku dziewiątym swego zameżcia z Rajmundem porodziła dziewiątego syna, który dostał na imię Dytterych, ten był bardzo piękny i udatny a gdy podrośł był wielce zdatnym rycerzem, o którego szlachetnych czynach moena jeszcze dosyć w Niemczech i we Włoszech opowiadania słyszeć. Potém porodziła dziesiątego syna któremu dała imię ojcowskie, to jest nazwała go Rajmundem, który gdy dorósł był fortskim hrabią.

Uryon, najpierwszy syn Rajmunda i Meluzyny, gdy już podrośł chociaż jeszcze prawdziwego męstwa nie doszedł, okazywał wielką chęć do wojen i do gonitw, bo wszystkie jego dziecinne igrzyska odbywały się zawsze rycerskim sposobem, a gdy zaś dorósł do młodzieńczego wieku, nie mógł już dłużej spokojnie siedzieć w domu, ale się namówiwszy z młodszym bratem Gijonem, udali się do Meluzyny, swej matki z prośbą, aby ona im pozwoliła udać się w świat dla szukania szczęścia, doświadczenia i fortuny. Meluzyna mając sama chęć przyrodzoną, aby syny swoje równych wysokim stanom wyniosła, nie myślała je za piecem w zamku swym trzymać, była za tem bardzo kontenta z tego że jej synowie sami się w świat wybierają, dla tego rzekła im: Najmilsi moi synowie, widzę iż wam się wygody domowe sprzykrzyły i że chcecie udać się w świat dla wydoskonalenia się w sztuce rycerskiej i szukania sobie fortuny w świecie, z méj strony ja wam nie zabraniam, owszem będę wam pomocą w przygo-

towaniu się do podróży. Meluzyna kazała zaś potem okręt wyszykować, który by ich zawiózł do innej okolicy, dając im podostatkiem złota i srebra, aby biedy w podróży nie użyli, sama ich potem do portu odprowadziła i życzyła im szczęśliwego powodzenia. Potem oni żagle rozpuściwszy przyплыли bardzo prędko do królestwa cyperskiego.

Dalszy bieg życia Uryonowego i jako on przez swoje czyny rycerskie został królem cyperskim.

Będąc Uryon w podróży z bratem i z innymi swymi ludźmi czyli żołnierzami, opanował go jakiś wewnętrzny smutek, lecz czém bliżej znajdował się królestwa cyperskiego tém więcej nabierał swój dawniej wesołości. Będąc zaś niedaleko miasta stołecznego onego królestwa, dowiedział się, że król cyperski w swoim mieście stołecznym jest obleżony od jednego króla pogańskiego nazwiskiem Żołdan, który nie dopuszczał żadnej żywności do miasta, ponieważ chciał króla cyperskiego z jego całym wojskiem i całą ludnością przez głód do poddania się zmusić. Wiedząc to Uryon, rozmyślał nad sposobem przyjścia królowi cyperskiemu w pomoc. Uryon posuwał się z swymi żołnierzami i bratem bardzo ostrożnie naprzód aby nie byś od wojska króla Żołdana spostrzeżonym i udało mu się wynaleść miejsce pomiędzy skałami z kąd mógł cały obóz króla pogańskiego widzieć a być od nich nie spostrzeżony,

Tego samego czasu król Żołdan był zwołał swoich wszystkich hetmanów i jenerałów na naradę wojenną do siebie, a gdy się rada zebrała, rzekł król Żołdan: Sluchajcie, kochani hetmani i jenerałowie, my sobie bardzo nieprzystojnie poczynamy, leżąc tu tak długo próżnjąc czekamy aż obleżeńcy głodem wycieńczeni będą się musieli poddać a nas nad sobą panami uważać, dla tego lepiej zrobimy jeżeli szturmem miasto zdobędziemy a w tedy pomszczemy się na Cyperczykach a tém bardziej jeszcze na ich królu. Tu wydał król Żołdan rozkaz każdemu hetmanowi i jenerałowi jak mają szturm rozpocząć, a gdy każdy oddział wojska z swoim dowódcą stał naznaczonym miejscu, gotując się do szturmu, król cyperski wyszedłszy z swoim wojskiem z miasta, chcąc albo zwyciężyć albo zginąć a nie cierpieć więcej stanu oblężenia. W téj właśnie chwili gdy król cyperski szykował swoje wojska do bitwy, Uryon uderzył z swymi żołnierzami na króla Żołdana, który w swoim namiocie ze swemi adjutantami się pozostał oczekując raportów z bitwy, bardzo nagle i króla Żołdana wraz z jego adjutantami pozabijał, tylko jednemu adjutantowi udało się swoje życie ocalić ucieczką a przybywszy do hetmanów opowiedział im że jakaś pomoc przybyła królowi cyperskiemu, bo wielki oddział wojska z dwoma dowódcami uderzył całą siłą na namiot naszego króla i onego zabił wraz z adjutantami, tylko on sam został się przy życiu. Hetmani słysząc to, zaprzestali kroków wojennych z królem cyperskim tylko zaczęli uciekać

bo trudno się trzedzie wilkowi oganiać kiedy pasterza nie ma. Król cyperski widząc że nieprzyjacielskie wojsko ucieka, począł ich gonić, tak iż bardzo wielu z nich pozabijał, a tém więcej zabrał do niewoli, co się bardzo łatwo królowi cyperskiemu udało, ponieważ gdy on nieprzyjacielskie wojsko gonił, tymczasem Uryon zastąpiwszy z swemi żołnierzami im z przodku, sprawiwszy przez to wielkie zamieszanie tak że wojsko zabitego króla Żaldana rozbiegło się po całej okolicy, szukając jakiego schronienia dla siebie. Gdy się to pogańskie wojsko znajdowało w największym popłochu, będąc przez króla cyperskiego i rycerza Uryona gonione i bite, jeden z hetmanów wojska pogańskiego włożywszy strzałę zatrutą w łuk, i puścił ją ku królowi cyperskiemu, która mu w piersiach utkwiała i śmiertelnie raniła. Widząc to król cyperski iż został śmiertelnie ranny, zaprzestał gonić wojsko pogańskie a udał się do swego pałacu, a czując się być blisko śmierci zawołał swych radnych panów i rzekł im: Zacni panowie radni królestwa tego, goniąc dziś wojsko pogańskie, zostałem od jednego z hetmanów pogańskich zatrutą strzałą ugodzony śmiertelnie w piersi, a wiedząc iż moje życie niedługo się skończy, więc chciałbym wam następcę tronu oznajmić, ponieważ moja jedyna córka nie jest zdolną całym królestwem rządzić, dla tego trzeba obrać króla a dla mojej córki Hermitę męża. Ja życzę wam uznać królem tego królestwa a mężem mojej córki Uryona, ponieważ onemu tylko jednemu jesteśmy winni nasze zwycięstwo nad

nieprzyjaciółmi naszymi, gdyby nie Uryon, to-
byśmy dziś wszyscy niewolnikami byli, a kto
wie, co by to się z tego pięknego miasta stało,
dla tego zawołajcie Uryona do mnie, abym mu
życzył szczęśliwego panowania, a potem zawo-
łajcie do mnie moją córkę Hermitę abym jęj
mógł życzyć szczęśliwego życia z swoim przy-
szłym małżonkiem, a gdy Uryon przyszedł do
króla który go prosił w imieniu całego swego
narodu aby on przyjął po jego śmierci koronę
tego królestwa i jego córkę wziął za żonę, na
co tenże odpowiedział: Najlaskawszy królu, ja
nie puściłem się w świat aby korony królestw
zbierać, bo moi rodzice posiadają takie boga-
ctwa, jakich jeszcze żaden król ani cesarz na
świecie nie posiadał, ja jestem najstarszym sy-
nem moich rodziców, a za tém po ich śmierci
przypada panowanie domu ich na mnie, dla
tego więc ja niepragnę żadnej korony, a że
ja się przyczyniłem do zwycięstwa nad nie-
przyjaciółmi to było moją świętą powinnością.
Król jednak nie przestał nalegać na Uryona
aby przyjął koronę królestwa cyperskiego. Te-
raz weszła Hermita do pokoju, aby usłyszeć
ostatnią wolę swego ojca, którą gdy Uryon
zobaczył, zdziwił się nad jęj pięknnością ponie-
waż oprócz swej matki nie widział jeszcze tak
pięknęj dziewicy na świecie, a gdy go król je-
szcze raz zawezwał aby przyjął koronę króle-
stwa cyperskiego i jego córkę Hermitę przyjął
za małżonkę, zaprzestał już wielkiego wzdry-
gania się co do przyjęcia korony tylko ukląkł
na prawe kolano przed Hermitą i przysiągł jęj
wierną i stałą miłość aż do śmierci.

Król cieszył się z tego że Uryon okazał się chętnym do przyjęcia korony cyperskiej, dla tego wzięwszy rękę swój córki i włożył ją w rękę Uryonową błogosławiąc im i rzekł do Hermity; Oto moja córko kochana, niedługo będę się bawił z sobą, bo jestem zatrutą strzałą śmiertelnie zraniony, lecz zanim pożegnam się z tym światem, obrałem jeszcze mego następcę, któryby po mojej śmierci tém królestwem rządził a ciebie sobie poślubił i z tobą żył aż do śmierci. Oto ten rycerz i hetman którego przed sobą widzisz, przyczynił się że zwycięstwo po naszej stronie zostało, dla tego więc onego obrałem za mego następcę a za twego męża. Na co Hermita odpowiedziała: Najukochańszy ojcze starałam się do tego czasu wolę waszą we wszystkim wypełnić, tak i teraz nie tylko woli waszój zadosyć uczynić, ale za waszą opiekę i dobrą radę bardzo dziękuję a tego hetmana, którego mi za męża mojego dajecie, chętnie go za takiego biorę i chcę go szczerze kochać i być mu wierną i posłuszną aż do méj śmierci. To słysząc Uryon dał jój pierwszy zadatek miłości, to jest pocałował ją i uściskał.

Ślub Uryona z panną Hermitą i koronowanie go na króla cyperskiego, a śmierć starego króla, który od jadowitej strzały umarł.

Wesele to rozniosło się bardzo prędko, nie tylko po mieście stołeczném ale i po całym kraju, z kąd cały naród się cieszył, a wszyscy

panowie stolicy wysłali wielkie poselstwo do nowożeńców życząc im szczęścia i błogosławieństwa w dziatkach. Potém przyšli panowie radni, winszując nowój parze królewskiej zdrowia szczęścia i wszelkiej pomyślności a osobliwie błęgiego i miłego płodu. Tym czasem rana w piersiach tą jadowitą strzałą zadana poczęła nabierać coraz gorszych skótków i będąc coraz słabszym, przywołał do siebie swego zięcia i swoją córkę a dając im niektóre jeszcze napomnienia i błogosławił im. Potém przywołał do siebie wszystkich swoich radnych panów, którym dając jeszcze ostatnie przestrogi i rozporządzenia, przykazując im zarazem aby jego zięcia, a przyszłego króla po jego śmierci zaraz na króla koronowali i onego szanowali. Niedługo potém wystrzały armatnie i odgłos wszystkich dzwonów kościelnych zwiastowały miastu i okolicy smutną nowinę, że król cyperski pożegnał się już z tym światem. Z powodu śmierci króla zaniechano także dalszego wesela a cały dwór i całe miasto okryło się grubą żałobą. W czasie naznaczoném był zmarły król z wielką czcią i uszanowaniem wyniesiony w bogatej trumnie z pałacu i niesiony na miejsce wiecznego odpoczynku. Przy odgłosie dzwonów kościelnych i potrójnej salwie armat było ciało do katakumby wstawione. Nazajutrz przed południem dźwięk wszystkich dzwonów kościelnych i huk 101 wystrzałów armatnich zwiastowały miastu nowinę nie o śmierci króla, tylko nowinę wesołą, radosną, bo zwiastowały uroczyste koronowanie Uryona i jego małżonki Hermyty na króla i królowę.

Gdy już Uryon z Hermitą był koronowany, wyprawił jeszcze sute wesele. Żyjąc z swoją żoną w szczerej i gorącej miłości, bo jeszcze rok nie upłynął a Hermita już obdarzyła króla Uryona a swego męża, pierwszy raz owocem żywota swego, porodziła bowiem syna i nazwała imię jego Gryff, który gdy dorósł, był urodliwy i bardzo waleczny młodzieniec, i o czém niżej usłyszymy.

Gijon został królem armeńskim.

Król armeński był rodzonem bratem zmarłego króla cyperskiego, królowa Hermita zatem chcąc dać znać o śmierci ojca swego stryjowi swemu, posłała więc posłów z listem do stryja swego a króla armeńskiego, opisując mu iż jej ojciec umarł, i że po jego śmierci został koronowany na króla hetman i rycerz waleczny z domu Luzanny, który teraz jest jej mężem, a królem cyperskim. Opisała swemu stryjowi przyczynę śmierci ojca swego a ukoronowania na króla męża swego. Zanim poselstwo królowej cyperskiej do ziemi armeńskiej i do stołecznego miasta królestwa armeńskiego przybyli, umarł był król armeński, zostawując jedyną córkę po sobie imieniem Flora, która przyjęła posłów królowej cyperskiej bardzo uprzejmie a odebrawszy od nich list przeczytała go wszystkim radnym panom królestwa armeńskiego. Słyszając to panowie radni tę smutną nowinę, żalowali bardzo zmarłego króla cyperskiego, lecz niemniej cieszyli się wraz z

królową Florą nad tém świetném zwycięstwem które odniósł król cyperski nad źródłem Żołdanem za pomocą rycerzy Uryona i Gijona i ich żołnierzy, za co starszy z tych dwóch braci został królem cyperskim i dostał pannę Hermitę, córkę zmarłego króla cyperskiego, za małżonkę lecz młodszy brat Gijon nie był niczem za jego zasługi wynagrodzon. Na to rzekł jeden z panów radnych: Nie zupełnie się tym dwom braciom praca ich była wygodzona, bo obaj przyczynili się do zwycięstwa, a jeden z nich tylko wynagrodzony został. Na to odpowiedział jeden z posłów królestwa cyperskiego: My niemogliśmy dwom braciom dać równą nagrodę, ponieważ mieliśmy tylko jedną córkę królewską i jedno królestwo, więc niemogliśmy tego wszystkiego na dwie części podzielić. Na to odrzekł ten pan radny: Ponieważ Gijon brat terażniejszego króla cyperskiego, żadnej nagrody za swój uczynek jeszcze nie odebrał a nasz król kochany umarł, dla tego trzeba się starać o równą nagrodę dla rycerza Gijona. Tu obróciwszy się do panny Flory i rzekł jój: Najjaśniejsza królowo, w tym krotkim czasie panowali dwaj bracia w tych królestwach sobie sąsiednich, w Cypry i Armenii. Umarł król cyperski, a na jego miejsce nastął bez wszelkiego starania i kłopotu panów koronnych i radnych hetman i rycerz waleczny Uryon, który rządzi królestwem dobrze, a przy jego boku żyje królowa Hermita, jego małżonka, szczęśliwie i wesoło, dla tego jeżeli wam się podoba przyjąć Gijona za męża, to niech będzie naszym królem a waszém mężem. Odpo-

wiedziała Flora: Jeżeli wam się zda iżby to było dobrém a dla kraju pożytecznym, to niech się stanie w tym wola wasza. Słyszając to panowie radni posłali cyperskich posłów do swój ojczyzny a z nimi razem wysłali swych posłów armeńskich do królowej i króla cyperskiego z powinszowaniem szczęśliwego panowania, a z prośbą do królewskiego brata Gijona ażeby zechciał być królem armeńskim a mężem panny Flory, córki zmarłego króla armeńskiego. Gdy posłowie armeńscy przyjechali do króla Uryona i onego prosili aby im dał brata swego za króla, był z tego bardzo kontent, dla tego téż długo posłów armeńskich nie trzymał u siebie tylko ich obdarzył sownicami a Gijonowi dał bardzo wielkie bogactwa i wielki orszak rycerzy z końmi, którzy odjechali od króla Uryona a spieszyli się, aby jak najprędzej stanąć w stólcycznym mieście królestwa armeńskiego. Gdy Gijon z swemi rycerzami i posłami dojeżdżał do stolicy, wyszli mu radni panowie naprzeciwko i witali go z wielkimi oznakami honorowemi.

Gijon został koronowany na króla armeńskiego i ożenił się z panną Florą, córką zmarłego króla armeńskiego.

Gdy już Gijon dojeżdżał do miasta stólcznego królestwa armeńskiego, uderzono we wszystkie dzwony wszystkich kościołów i zaczęto bić z dział tak bardzo, iż niebyło można mowy słyszeć jeźli jeden do drugiego co prze-

mówił. Przy odgłosie dzwonów i bicia z armat był Gijon do stolicy wprowadzony, a gdy do zamku przyszedł, był od panny Flory bardzo miłemi słowami przywitany. Gijon odpowiedział pannie Florze, dziękując jęj za to, iż nie gardząc jego rycerskięm urodzeniem obrała go sobie za męža. Obracając się potęm do panów i senatorów radnych, obiecując im być dobrym królem i bronić królestwa od wszelkich nieprzyjaciół i starać się aby granice królestwa armeńskiego były zachowane w całości. Nazajutrz był Gijon w całej okazałości wprowadzony na zamek i był na drugi dzień koronowany na króla a z nim panna Flora. Po koronowaniu według zwyczaju kościelnego ożenił się Gijon z panną Florą. Podczas wymian pierścionków, zwiastował huk i grzmot dział miastu i królestwu armeńskiemu tę radośną nowinę, że Gijon z panną Florą złączyli swe serca nierozzerwanym węzłem miłości stanu małżeńskiego. Radość i wesołość trwała nie tylko w całym królestwie armeńskiem ale i w Cypryi z tego że temi dwoma królestwami rządziłi dwaj rodzeni bracia, rycerze i hetmani waleczni jakich mało w świecie. Doszła także ta wesołość i radość tych dwóch królestw do ich sąsiadów pogan, którzy się zaczęli trwożyć obawiając się aby ci dwaj królowie nie wydarli im nazad swoich utraconych pięknych prowincyj. Co poganie przeczuwali, to się tęż istotnie stało, bo ci dwaj królowie upatrzywszy sobie stósowne chwile a złączywszy swoje wojska do kupy uderzyli całą siłą na pogranicznych pogan i nietylko odebrali swoje utra-

cone prowincye ale jeszcze pogan ujarzmili i tak długo w niewoli poganie zostawali jak długo potomstwo tych dwóch królów tymi krajami rządziło.

Rajmund z Meluzyną będąc ucieszeni słysząc o czci i o szczęściu, jakie spotkało ich dwóch synów że zostali obaj królami.

Rajmund słysząc o synach swoich, jak do wysokiego stanu przyszli, nie małą z tego miał pociechę, małżonka jego Meluzyna nie tylko się z tego bardzo cieszyła ale jeszcze na znak dziękczynienia budowała kościoły i kaplice aby tam chwała się odprawiała temu z którego ręki to błogosławieństwo i całe szczęście na jej dom, na nią i jej familję spływało. W Portenie wystawiła bardzo piękny i wielki kościół, który bardzo bogato uposażyła. Że na niej samej i na jej całej familii osobliwie szczęście i błogosławieństwo zawisło, jest rzeczą udowodnioną, ponieważ jej syn Giedon pojął bardzo śliczną panienkę za żonę, jedynaczkę hrabiego Markskiego i odziedziczył z nią to całe hrabstwo, które co do wielkości mogło się równać niektórym bogatemu księstwu.

Rejnhard z Antonim udali się w świat ażeby dojsć szczęścia i honorów:

Rejnhard chociaż miał tylko jedno oko, jednak rozum miał bardzo ostry, a przytém był

mąż udatny i rycerz dobrze ćwiczony i silny. Ten widząc brata swego Antoniego w równiej sile i w równiej doskonałości i wykształceniu, dla tego rzekł do niego: Kochany bracie, na czémże nam schodzi? Jesteśmy bogaci dosyć, w rycerstwie dosyć wyćwiczeni, silni także jesteśmy, czegoż się chcemy w domu wyleżeć? idźmy w świat tak jak nasi dwaj najstarsi bracia, którzy teraz są królami, może i nam takie szczęście posłuży. Na to odrzekł brat jego, Antoni: Bracie kochany, jeżeli ty chcesz udać się w świat, aby fortuny, szczęścia i honorów dostąpić, ja idę z tobą, choćby na koniec świata. Skoro się Meluzyna o ich przedsięwzięciu dowiedziała, cieszyła się z tego zamiaru swoich synów dla tego rzekła im: Kochani synowie moi, cieszy mnie to bardzo, że wy chcecie iść za wzorem waszych starszych braci, Uryona i Gijona. Ja wam nie przeszkadzam w wypełnieniu waszego zamiaru, jedźcie w świat dla szukania sobie dostojęństwa i honorów. Ja z mojej strony dopomogę wam abyście w świecie żadnej biedy nie doznali. Synowie jej za to podziękowawszy, prosili ją żeby się pośpieszyła z wypełnieniem swej obietnicy. Ona tedy nietylko im dała wiele srebra i złota ale jeszcze w wojsku wyćwiczonych ludzi im dodała, aby w razie niebezpieczeństwa miał im kto być na pomocy. Z taką tedy wyprawą puścili się w świat, a niedługo potem przyjechali do jednego kraju, który dziś francuskim nazywają. Przyjechawszy tedy do stolicy tego państwa, usłyszeli nowiny pożądane, ponieważ niedawno przedtém zmarł był książę

z Lucelburgu, który nie zostawił żadnego innego następcy tronu, tylko swoją jedyną córkę imieniem Krystyna. Gdy o śmierci tego księcia król czeski usłyszał, który w tym samym czasie księstwo Edelzelskie w dzierżawie trzymał graniczące z państwem Luceburgskiem, a że był wdowcem, chciał więc pannę Krystynę za żonę pojąć, aby zarazem to państwo Lucelburgskie złączyć z księstwem Edelzelskim. Posłał więc posły do panny Krystyny, księżnej Lucelburgskiej, chcąc ją za małżonkę pojąć. Panna Krystyna wysłuchawszy prośbę posłów, poszła naradzić się z swemi radnemi panami i senatorami, którzy wzięwszy tę rzecz dobrze na uwagę, radzili jéj; aby niewchodziła w związek małżeński z królem czeskim. Dla tego odprawwszy posły, dając im odmówną odpowiedź, że z powodu swej niedojrzałości jeszcze nie może zaślubić się z królem czeskim. Król czeski zaś słysząc tę odmówną odpowiedź, rozgniewał się bardzo na pannę Krystynę a jeszcze bardziej na jej senatorów i panów radnych a zebrawszy swoje wojsko wyciągnął w pole bitwy przeciw Lucelburgczykom, chcąc przemocą zdobyć państwo Lucelburgskie a pannę Krystynę pojąć gwałtem za żonę. Ten zamiar byłby się królowi czeskiemu rzeczywiście udał, bo panna Krystyna, niespodziewając się bynajmniej kroków nieprzyjacielskich z strony króla czeskiego, nieprzygotowała się wcale do wojny, tylko gdy król czeski z wojskiem swem wtargnął do państwa Lucelburgskiego, panna Krystyna z tą garstką żołnierzy, których na prędkę zebrała, zamknęła się w ufortyfikowa-

ném stóleczném mieście chcąc się do śmierci bronić. Gdy się Rejnhard i Antoni o tém niebezpieczeństwie onój księżnej, panny Krystyny, dowiedzieli, najęli za swoje pieniądze jeszcze kilkadziesiąt ludzi, a tak ciągli téj pannie Krystynie na pomoc, w czém im się źle nie powiodło.

Rejnhard z Antonim i swoim wojskiem pociągnął księżną krystynie do pomocy, a krócią ci dwaj bracia bez wielkiego krwi rozlewu ukończyli i tę pannę z niebezpieczeństwa wybawili.

Rejnhard zaś widząc wielkie wojsko z ludzi swych i najemników, wybrał z nich co najlepsze i dał je Antoniemu, bratu swemu, pod naczelnictwo, sam zaś wziął pod swoje naczelnictwo co było pośledniejszego i najemniki. Ci bracia będąc niedaleko obozu króla czeskiego, wysłali do niego posła z prośbą, aby dobrowolnie zechciał poprzestać kroków wojennych, a odciągnąć dobrowolnie od miasta. W tym samym czasie gdy poseł przybył do obozu królewskiego, wysłała także i księżna, panna Krystyna deputacyję do króla czeskiego pytając się go pod jakimi warunkami może z nim pokój zawrzeć. Na co król czeski odpowiedział deputacyi księżnej lucelburgskiej, panny Krystyny: Odpowiedzcie waszój księżnej lucelburgskiej, pannie Krystynie, że oto garść żołnierzy przybyło z ziemi luzańskiej jój do pomocy, niechże panna Krystyna spróbuje swego szczęścia, ciekawym jestem, czy panna Krysty-

na nie będzie żałować chwili, kiedy mogła téj wojny uniknąć a żyć sobie wygodnie i spokojnie w świętym stanie małżeńskim. A od wróciwszy się do posła Rejnhardowego, rzekł mu: Ty powiedz twojemu panu rycerzowi, żeby swoje pogrózki dla siebie schował, a jeżeli koniecznie swoje życie ofiaruje, to niech wprzód żałuje za swoją głupotę i bezprzykładną odwagę, oraz z swemi grzechami niech testament uczyni, a potem niech przyjdzie do mego obozu, a odemnie dostanie on dosyć twardych orzechów do zgryzienia. Rejnhard po odebraniu takiej zuchwałej odpowiedzi z strony króla czeskiego, mając już swoje wojsko uszykowane kazał podnieść chorągiew wojskową i pociągnął ku królowi czeskiemu z jednej strony miasta, a Antoni z drugiej strony miasta pociągnął na króla. Król czeski po oddaleniu Rejnhardowego posła, spodziewał się przynajmniej za dzień albo za dwa dni Rejnharda z garścią wojska jego, lecz jakże się przestraszył, gdy się widział nagle być otoczonym z dwóch stron od nieprzyjaciół, niemając swego wojska przygotowanego do bitwy. Król czeski zciągnąwszy swoje wojska od oblężenia do obozu, chcąc jedną połowę przeciw Rejnhardowi a drugą przeciw Antoniemu posłać, co jednak królowi się nie udało bo skoro Rejnhard i Antoni dostąpili aż do obozu, nieczekając ażby się wojska królewskie do bitwy uformowały, tylko od razu z taką zaciętością natarli na obóz i wojska królewskie, że wszyscy dowódcy królewscy potraciwszy głowy, zamiast prowadzić swoje pułki naprzeciw nieprzyjaciół,

unosili swoje zdrowie i życie na szybkich nogach z obozu królewskiego i z kraju nieprzyjacielskiego. Król widząc co się z jego własnym wojskiem dzieje, zapomniał więc oblężenia miasta i kroków nieprzyjacielskich z panną Krystyną, a począł zamyślać o własnym niebezpieczeństwie życia. Widząc Rejnhard ten wielki popłoch w obozie i w wojsku króla czeskiego, a spostrzegłszy króla, który chciał z swoim sztabem wojennym z pola bitwy umykać, pospieszył się do tego miejsca obtoczywszy króla wojskiem swem naokoło, wziął go w pojmanie, a wszystkich z sztabu królewskiego puścił na wolność. Oblężęcy widząc z murów miejskich, co Rejnhard i Antoni z swą garstką żołnierzy zrobili, że więcej niż dwa razy większe wojsko królewskie zbili a jeden z tych obcych rycerzy, a to był Rejnhard pojmał jeszcze króla czeskiego w niewolę, opowiedzieli to swój księżnój, panie Krystynie, która wiedząc się być z całym miastem i narodem oswobodzoną od nieprzyjaciół, wyszła z wszystkimi senatorami i panami radnymi z miasta naprzeciw oswobodzicielom, to jest: Rejnhardowi i Antoniemu, dziękując im z głębi serca za oswobodzenia od niebezpieczeństwa. Potem byli ci dwaj rycerze, Rejnhard i Antoni przez pannę Krystynę, senatorów i panów radnych wprowadzeni z wielką czcią i honorami do zamku, do sali ucztowej, gdzie się odbyła wielka i wspaniała uczta na cześć tych dwóch braci oswobodzicieli, przy której sama panna Krystyna im usługiwała. Przy stole na pierwszym miejscu po panie Krystynie siedział

Antoni, po Rejnhardzie zaś senatorowie a potem panowie radzcy, a na ostatku król czeski, ko jeniec. Przy stole był każdy wesolego umoru i dobrej myśli, tylko król czeski był nadto smutny, bo któryżby to jeniec mógł być wesół, znajdując się w ręku swych zwycięzców? Podczas uczty Antoni napełniwszy swój puchar winem i wychylił go na zdrowie panny Krystyny, Rejnhard zaś napełnił swój puchar na zdrowie panny Krystyny i na cześć go świetnego zwycięstwa. Krystyna zaś pomimo swego panieństwa, napełniła także swój puchar i wypila go na zdrowie tych dwóch rycerzy. Antoni rozweselony już częstym wychyleniem pucharów, chcąc więc drażnić pojmanego króla czeskiego, napełnił więc swój puchar jeszcze raz i rzekł, powstając z krzesła: Na zdrowie pojmanego króla czeskiego, aby mu się dobrze działo, wiwat! Ten toast był spełniony ze śmiechem wszystkich osób przy stole siedzących a z gniewliwym spojrzeniem na Antoniego z strony króla czeskiego. Antoni zaś rzekł do panny Krystyny: Miłościwa panno Krystyno, księżniczko państwa Lucelburgskiego, czas nam pomyśleć nad tem, co mamy z królem czeskim zrobić? To mówiąc król, powstał z krzesła i rzekł: Panno rycerze z ziemi Luzańskiej i ty panno Krystyno, księżniczko państwa Lucelburgskiego, bez wasze męstwo, stałem się waszymi i panną Krystyny jeńcem, ale was bardzo proszę, zwólcie mi się z tego jeństwa wykupić, narzeczcie tak wielką sumę pieniędzy jak wielką chcecie, ja ją chętnie chcę uiścić, abym mógł

być na wolność puszczony. Na to odrzekł mu Antoni: Wojna którąśmy przeciw wam, królu, wiedli, nie była dla naszej korzyści, tylko dla korzyści panny Krystyny, księżniczki Lucelburgskiej i korzyści całego państwa Lucelburgskiego, myśmy tylko jęj na pomoc przybyli, bośmy dobrze wiedzieli, iż księżniczka panna Krystyna, niewinnie cierpiała obłążenie, a więc to zwycięstwo nie może być nikomu przywłaszczone jak tylko samej księżnej panie Krystynie i niczyim jeńcem jesteście, jak tylko jęj samej. Wiem o tém dobrze, odrzecz król, że panna Krystyna tego zwycięstwa nie przez kogo innego doszła jak tylko przez was, panowie rycerze, dla tego was proszę, abyście się za mną do panny księżniczki zechcieli przyczynić aby ona mnie puściła na wolność. A gdy się ci dwaj bracia do księżnej za królem przyczynili, odrzekła im panna Krystyna: Panowie rycerze, ten król stał się moim jeńcem nie dla zwycięstwa mojego wojska, lecz z przyczyny waszego zwycięstwa, dla tego przystaję do waszego wyroku który wydacie na niego. Tu powstał Antoni z swego miejsca i rzekł: Za zgodą księżniczki panny Krystyny i jęj senatorów z panami radnymi i za zgodą mego kochanego brata, Rejnharda, podaję wam, królu, warunki, pod któremi jedynie możecie wolność uzyskać, skoro je wypełnicie, a te warunki są takie: Jeżeli wyznacie w obec nas wszystkich, żeście tę wojnę rozpoczęli w celu zemszczenia się nad księżniczką i jęj całym państwem; jeżeli dacie rękojmę i przysięgą potwierdzicie, że nigdy póki życia waszego, nie będziecie już

pomsty szukali ani następcy wasi, a w razie innój napaści podążycie jój z pomocą i opiekować się będziecie jój królestwem jako własnem państwem, co gdy król czeski przyobiecał dotrzymać i obietnicę przysięgą potwierdził, został na wolność puszczony i odtąd jako gość i opiekón państwa uważany.

Zaręczenie Antoniego z księżną lucelburgską przez króla czeskiego, którego smutne wiadomości z kraju jego dochodzą, lecz przez braci luzańskich pocieszon.

Król czeski będąc już wolnym, a niechcąc mieć trudności około księstwa lucelburgskiego, aby go bronić przed nieprzyjacielskimi najazdami, umyślił księstwu onemu opiekuna takiego zostawić, któryby się bez jego pomocy nieprzyjacielowi oprzeć zdołał, zwował przeto radne pany i odezwał się do nich w te słowa: Ponieważem się pod przysięgą zobowiązał państwa waszego bronić, a teraz do mego kraju powracać muszę, dla tego nie chcąc was bez opieki zostawić, polecam was pieczy jednemu z dwóch rycerzy, którzy stali się przyczyną waszego oswobodzenia a mego nieszczęścia, spodziewam się, że oni zdatni będą bronić was przed każdym napadem, a jabym mógł spokojnie w królestwie mojem mieszkać. Co gdy słysząc panowie księstwa lucelburgskiego, chętnie zezwolili na to i prosili króla o przedłużenie sprawy téj swojej księżnej, a oni z swój strony z chęcią temu panu hołdować i wierni być chcą, którego ona sobie za małżonka obierze. Król gdy o tem z księżną mówił, znalazł u niej myśl

gotową i postanowiła sobie Antoniego za małżonka obrać, byleby brata jego Rajharda tém nie obrazić, w czém ją znów król pocieszał, obiecując Rajharda szwagrem łaskawym a Antoniego wiernym małżonkiem uczynić. A gdy tak rozmawiali przybył poseł z Czech, przynosząc królowi smutną wiadomość, że Turcy wpadli do kraju czeskiego, paląc i niszcząc wsie i miasta, oblegli miasto stółeczne Pragę, a jeżeli w krótcie pomoc nie nadejdzie, będą się musieli poddać. Co usłyszawszy król czeski, bardzo się zasmucił i postanowił panów z Lużanny o pomoc prosić, mówiąc do nich: Mężowie zacni i sławni rycerze, sława wasza lepiej się rozszerzyć nie może, jak gdy ludzi upadłych waszą pomocą ratować będziecie, a zwłaszcza lud cbrześciański uwalniając go od pogańskiej mocy, a żeście taką pomoc temu księstwu wyświadczyli, więc nietylko wdzięczność serc ludzkich lecz i zapłatę od Boga odniesiecie; jednak sowitszej nagrody się spodziewać możecie, jeżeli królestwo czeskie z rąk pogańskich oswobodzicie, albowiem miasto stółeczne Praga w ciężkiem się oblężeniu znajduje i za kilka dni musi się poddać, jeżeli pomoc przez ten czas nie nadejdzie. Przeto zacni rycerze o radę i pomoc proszę mam nadzieję, że wam Pan Bóg zwycięztwa udzieli. A żeby trudy wasze nie były bez nagrody, tedy panu Antoniemu księstwo lucelburgskie w dziedzictwo zjednam jeszcze dziś, a Rajnhardowi dopomogę na królestwo czeskie, albowiem ja wdowcem będąc, żadnego potomka nie mam, jeżeli mnie brat mój przeżyje, jedyną córkę mając, którą Raju-

hard za małżonkę dostać ma i zasiędzie na tronie czeskim. Na co Antoni odpowiedział: wdzięczny jestem łasce którą mnie zaszczytasz jednakowoż przedewszystkiem pomyśleć powinniśmy o pomoc i ratunku obleżonych, przeto ja i brat mój z rycerstwem naszym jeszcze się dziś w drogę puścimy, ażeby czasu nie tracili; a Rajnhard dodał: Z chęcią najjaśniejszy królu, spieszę na odsiecz obleżonych odkładając nagrodę na później. Król widząc gotowość ich, dziękował im w imieniu królestwa czeskiego i całego chrześcijaństwa, polecając Rajnhardowi dowództwo nad rycerstwem, a Antoniemu jako przysłanemu księciu Lucelburgskiemu poddanych owego księstwa, ile mu się podobać będzie. Na co Antoni odpowiedział: jakże mi ludzie tego księstwa mogą być posłuszni, kiedy nie są memi poddanemi? Król mu na to: czyliż dziedziczka księstwa tego i księstwo nie jest godne domu waszego? Całe szczęście moje na tém spoczywa, abym mógł dostąpić téj godności, odpowiedział Antoni. Poczém król ująwszy Antoniego za rękę, poprowadził do księżnej Krystyny, mówiąc do niej: Panno Krystyno, ponieważ królestwo moje znajduje się w niebezpieczeństwie, przeto muszę spieszyć z pomocą, a niechcąc księstwa waszego pozostawić bez opiekuna, przeto przedstawiam takiego w sobie pana Antoniego; co gdy Krystyna słysząc, podała panu Antoniemu rękę na znak swego przyzwolenia, uznając go za swego małżonka, a król spojrzawszy na Rajnhorda rzekł: otóż teraz czynię bratu twemu Antoniemu usługę, a da Bóg, to w krótkim czasie i tobie się

będę starał przysługę wyświadczyć, zwyciężwszy nieprzyjaciela i oswobodziwszy kraj mój z rąk tureckich.

Ślub Antoniego z księżną lucelburgską i odjazd jego z królem czeskim, zostawiając małżonkę w smutku pogrążoną.

Król czeski lubo się kwapił na obronę ziemi swój, jednak chcąc Lucelburg i ziemię edelzaską w bezpieczeństwie odjechać, został na weselu Antoniego z księżną, a tym czasem kazał wojsko swe zwołać i uporządkować, które się po jego pojmaniu rozprószyło. Podczas wesela okazywał król ceski mało uciechy, gdyż mając na myśli smutne położenie kraju swego, nie mógł się zdobyć na podzielenie radości nowożeńców. Podczas wesela rozkazał Antoni nowe wojsko pościagać i ludu więcej przybrać, a po złożeniu przysięgi wojska i rycerzy nowemu panu swemu Antoniemu zostało wojsko czeskie naprzód wysłane, a parę dni później ruszył Antoni otoczony licznym orszakiem rycerzy, hetmanów i wojska w towarzystwie brata swego Rajnharda, spiesząc za wprzód wysłanym wojskiem czeskim.

Smutne pożegnanie księżnej Krystyny z swym małżonkiem Autonim

Widząc księżna Krystyna, że jej małżonk na tę wojnę jechać musiał, w wielkim zostawała smutku, bojąc się złej przygody, jednak na to zezwalając żałośnie go żegnała, życząc

szczęśliwego powrotu, a potém rzekła do niego: miły małżonku proszę cię, abyś jako następca nieboszczyka ojca mego, przywdział na siebie także zbroję jego, która jest opatrzona herbem księstwa naszego, nadto weźmij chorągiew naszą, abyś był wszystkim znany jako dziedzic tego księstwa. On jój na to odpowiedział: moja najmilsza racz o tém wiedzieć, żem ja się z tym herbem urodził, albowiem nie zbroja ani porzec lwem jest znamionowany, ale mo własne lico jest tym herbem naznaczone, jeszcze w żywocie matki méj dostałem łapy lwiej na licu, która mnie urodzonym synem księstwa tego być znaczyła; w tém rzekł do sługi swego: podaj mi hełm mój, a gdy mu go podał, ujrzała księżna lwią głowę na wierzchu hełmu i rzekła: prawieś z tym herbem urodzony, albowiem hełm nieboszczyka ojca mego takiego lwa ma; poczem się pożegnawszy, ksąże Antoni odjechał, a ciągnąc przez ziemię czeską doznawał wszelkich wygod z rozkazu króla.

Jako brat króla czeskiego przed Pragą od Turków zginął.

Nizeli król czeski z pomocą do granic swoich przyjechał, rozkazał cesarz turecki wojskom swoim, aby całą mocą szturmując, miasto Pragę zdobyli. Co widząc Fryderyk brat króla czeskiego, iż Turcy wszystką siłą przeciw miastu się gotują, wezwawszy rycerzy do siebie, tak do nich przemówił: Bracia mili daremno w mieście czekać nawałności pogańskiej, gdyż

obrona nasza słaba jest, ale się odważmy szczęścia szukać za murami, a przez to miasto chronić, aż pomoc jaka nadejdzie, albo też raczej przed miastem poginiemy, niżeli tu w mieście stać się niewolnikami tureckimi i doczekać hańby niepowetowanej. A gdy wszyscy na to zezwolili, każdy jak najzbrojniej mógł, stanął przy boku Fryderyka i natychmiast wypadłszy walczyli z nadzwyczajnym mężstwem, lecz wnet osłabieni, nie zdołali przeważającój sile nieprzyjaciela, musieli się napowrót cofać, w tém Turcy uderzyli na orszak wojska, w którym się brat króla znajdował i dotarłszy do niego, został dzidą przebity. Co gdy czesi spostrzegli, rozproszyli się uciekając do miasta zostawili Fryderyka nieżywego na pobojuwisku, na którego się Turcy z pogańską zjadłością rzucili.

Fryderyk przez Turków pod Pragą spalony.

Turcy chcąc swą nienawiść i złość nad niešťęśliwym bratem królewskim wyrzecz przywiązali ciało jego koniowi do ogona i przysmyczyli je pod same mury miasta, a wznieciwszy wielki ogień, rzucili weń ciało poległego. Turcy myśleli, że tém przestraszą Czechów i poddadzą się, a szturmując na miasto, chcieli gwałtem do niego wniknąć, lecz Czesi zapaleni gniewem zemsty za zhańbienie zwłok ich dowódcy, stawiali nieprzyjacielowi wielki opór, nie pozwalając mu się wdrapać na mury, lecz Turcy nieosłabieni, gdyż mieli poddostatkiem wojska, zamyślali całe miasto otoczyć i naraz

na nie uderzyć, a tym sposobem wszedłszy do miasta wymordować wszystko, co gdy doszło uszu bochaterskich Czechów, zamysłali się już poddać, a córka poległego Fryderyka, Ezglatyna, usłyszawszy zamiar poddania, poczęła rzewnie płakać, częścią ze straty ojca swego częścią z obawy utracenia ojczyzny i wiary swojej, przeto biegnąc do kościoła, upadła przed ołtarzem na kolana, prosząc ze łzami w oczach Pana Boga o rychłą pomoc. Podczas gdy Ezglatyna w modłach trwała, przybył poseł od stryja jej, przynosząc wesołą nowinę że król spieszy z pomocą, mając przy sobie nowe książe lucelburgskie i brata jego z Luzanny a wszyscy mają liczne i waleczne wojska, a ufając w Bogu jeszcze was dziś oswobodzą, tylko odważnie się brońcie, póki ich z tyłu nie uderzę, gdyż już w gotowym szyku ciągną. Panowie słysząc o tém pobiegli z ludem na wały, stawiając mężnie opór szturmującemu Turkowi w tém nadbiega straż turecka i z strachem donosi, że liczne hufce wybornego wojska ciągną miastu na pomoc, co gdy Turcy usłyszeli, cofnęli od miasta, chcąc nadchodzącemu wojsku drogę zastąpić; lecz wojska chrześcijańskie uderzyły z takim gwałtem na bisurmańskich pogan, dotarli do ich obozów, które natychmiast podpalili, zabijając cokolwiek się bronić chciało. Gdy tak nagle na Turków przytarli i połamali szyki ich, które na domiar rzesystemi strzałami z miasta rażono, że zupełnie środków obrony zapomniawszy, tylko się ucieczką ratować poczynali. Co gdy sułtan turecki spostrzegłszy, wyteżył wszystkie siły swoje, objeżdżając pułki,

zachęcał do nowego mężstwa, którego obaczywszy Rajnhard, koniem do niego dotarłwszy, kopiją do niego uderzył, że aż drzewce w ciele Turka utkwіło. Co gdy wojska tureckie spostrzegłszy, spieszenie, gdzie który mógł ucieczką się rotował, przyczem nie mało Turków poległo, których trupy, a zwłaszcza celniejszych, kazał król przed miastem spalić na proch, tam gdzie brata jego spalili. Po ukończeniu wojny, wciągnął Antoni z bratem swoim i z ludem do namiotów tureckich i tam sobie gospodę założyli. Gdy król ceski do Pragi wjeżdżał, wyszła naprzeciw niego bratanek jego, witając go i dziękując za pomstę ojca jęj i wybawienie miasta, żałując ojca swego, lecz o ile mógł pocieszał ją, przyobiecując pozostałe szczątki uczciwie pozbierać i wspaniale pochować,

Pochowanie zwłok zabitego brata królewskiego i posłubienie córki jego Rajnhardowi.

Król czeski dowiedziawszy się, jaki pogrzeb Turcy bratu jego wyprawili, rozkazał z uwagą pozostałe szczątki pozbierać i w kosztowną trumnę włożywszy, kazał jak najwspaniałej pochować, przy udziale wszystkich dygnitarzy i dostojników państwa w nowo wystawionym grobie. Po ukończonym pogrzebie zwołał radne państwo i w te się słowa do nich odezwał: Szanowni panowie, lubom ja królem waszym: jednakowóz to królestwo przez nieboszczyka brata mego, więćej sprawowane, aniżeli przezemnie samego, ponieważ ja posiadłości naszych

nad Renem przed obcym najazdem strzedź
 muszę, lecz że tu do was poganin przez Węgry
 drogę znalazł, szkody wiele narządził i brata
 mego zabił; ażeby się tego więcej nie stało,
 musimy się nad tém zastanowić i radzić. kogo
 na tron powołać i rząd mu powierzyć. Ja
 którym winien o was się starać, niewiem go-
 dniejszego nad Rajuharda z Luzanny, który
 z bratem swoim Antonim, dzisiejszym księciem
 lucelburgskim ze mną przybył i za Bożą pomocą
 stał się przyczyną tak świetnego zwycięstwa,
 gdyż niebezpieczeństwem własnego życia rozbił
 hufce nieprzyjacielskie i przebódlł sułtana ich,
 przezco położył koniec okropnej wojnie, za co
 go chcąc wynagrodzić nie wiem innego sposobu,
 jak tylko, aby on za posag królestwo czeskie
 dostawszy, miał sobie dziedziczkę za małżonkę
 a was za wiernych poddanych. Wszystkim
 się wola królewska spodobała i prosili, aby
 im do urzeczywistnienia tego dopomógł. Król
 poszedł tedy do smutnej i osieroconej bratanki,
 której gdy król oświadczył swe zamiary, zdzi-
 wiła się niemało, gdyż nieprzeczuwała niczego
 i rozweseliła się cokolwiek, że się sieroctwo
 jój wnet skończy i mile przyjmując tę wiado-
 mość zezwoliła na wszystko. Król kazał tedy
 poprosić pany luzańskie do siebie na zamek,
 a gdy przyszli udał się z nimi do księżniczki,
 która ich mile przywitawszy usiąść kazała.
 Rzekł tedy król do Antoniego księcia lucelburg-
 skiego: Miłościwy panie poratowałeś lud chrcze-
 ściański księstwa lucelburgskiego, któreś z dzie-
 dziczką w nagrodę osiągnął. Tej odwadze lubo
 pan brat wiernie dopomagał, lecz nie odebrał

zasłużonej nagrody, przeto teraz gdy tak świetne zwycięstwo odnieśliśmy a Rajnhard sam głowę całego wojska tureckiego zabił i tym sposobem pokój państwu naszemu zapewnił, przeto w nagrodę za to oddaję mu pannę bratanekę dziedziczkę królestwa czeskiego, za posag koronę czeską. Za tę życzliwość najprzód Antoni a potem Rajnhard mu dziękowali, poczem król ująwszy oboje zaręczył ich, a tym czasem sute wesele gotowano.

Koronowanie Rajnharda na króla i zaślubienie
jego z księżniczką czeską.

Gdy już wszystko na takie gody sporządzono, liczne państwo się zjechało i odprawiono z wielką ceremonią koronowanie Rajnharda z księżną czeską, którą mu biskup przez święte małżeństwo poślubił. Wesele się odprawiało przez piętnaście dni z wielką okazałością, tylko tańców dla królewskiej śmierci nie było, jednak igrzyska i gonitwy rycerskie każdego dnia się odprawiały i zawsze Rajnhard był pomiędzy wszystkimi najprzedniejszy, bo się żaden przed nim w siodle nie ostał, którykolwiek się przeciw niemu pokusił, za co wielkie pochwały odbierał chwając jego mężstwo mówili: zaprawdę nas Pan Bóg królem mężnym opatrzył, który granic państwa naszego będzie strzegł. Przepowiednie narodu się też w krótkce ziściły, gdyż w krótkim czasie podbił wszystkie północne kraje, aż do flandryjskiej ziemi i panował w Czechach dłużej nad inne klóle, którzy przed

nim królowali. Po zupełnem ukończeniu wesela, odjechał Antoni z starym królem czeskim każdy do swojej dziedziny, Antoni do Lucelburgu a król do ziemi edelzelskiej w reńskie krainy. Antoni mieszkając w księstwie swoim, zażywał szczęścia małżeńskiego, przy boku swój małżonki, która mu powiła dwóch synów, pierwszemu dał imię Bertram a drugiemu Lojertz, ten był potem panem w Dardanii, gdzie założył miasto Iwoją, a w Marcelli zbudował most sztuczny, gdzie po dziśdzień trwa pamiątka jego. Antoni potem był zmuszony wojnę podjąć, przeciw frajbuskiemu hrabi, za którym aż do Rakuz ciągnął i wszystkie mu dziedzictwa odjął, a jego samego wygnał. Co widząc król edelzelski, dał Bertramowi synowi Antoniego jedyną córkę swą i został Bertram takim sposobem królem edelzelskim po śmierci świekra swego. Potem oba synowie Antoniego przyszli do wielkiej czci i dostojności. Jednak się tu wrócić musimy, aby poznać jak się Meluzynie i Rajmundowi z drugimi synami powodziło, albowiem i Rajmund stał się walecznym, ćwicząc syny swoje w wojskowych igrzyskach i podbił wszystką krainę pod swą moc, aż do Brytanii. Gofroj syn jego, który miał ząb kiendrozi stał się mężem srogim, okrutnym i tak śmiałem iż się nie lękał nawet ze lwem spotkać. W tym właśnie czasie doszły przerażające wiadomości z Normadyi o okrutnym olbrzymie, który całą Normadyą pokonał i już do granic brytańskich się przybliżając, wielkie szkody czyni, mordując lud z wielkimi zdobyczami odchodzi. Gdy Gofroj o tém usły-

szął nie uspokoił się przedź, póki mu rodzice nie pozwolili przeciw temu olbrzymowi wyruszyć. Uzyskawszy tedy pozwolenie, wyruszył w towarzystwie kilku odważnych rycerzy przeciw onemu olbrzymowi, który się zbliżał do zamku Roszela, wystawiony przez Meluzynę.

Rajmund przez brata swego namówiony, aby przeciw ślubowi dnia sobotniego Meluzynę oglądał, czemby się w tym czasie bawiła, co mu wielki smutek sprawiło.

Gdy się Gofroj przeciw olbrzymowi wyprawił odwiedził Rajmunda brat jego, który będąc hrabią fortskim, przejeżdżał mimo zamku Rajmunda, przeto wstąpił do niego, aby go po długim niewidzeniu odwiedzić i było to właśnie w dzień sobotni, gdy Meluzyna w swym pokoju była. Rajmund mile brata przywitawszy, zaprosił go i jego towarzyszy na obiad, przyczem goście spostrzegli, że Meluzyny nie ma i pytali Rajmunda gdzieby była, aby jój winne ukłony oddać mogli, lecz Rajmund odpowiedział, że chorując nie może się z niemi witać, ani przy uczcie udziału brać. Poczem brat jego ująwszy go za rękę, odwiódł na stronę i przemówił do niego: kochany bracie przebacz mi, że ci chcę prawdę powiedzieć, o której okoliczni sąsiedzi rozprawiają, śmiejąc się z twojój prostoty, że ty bojąc się jój rozgniewać, nie dowiadujesz się o jój tajnych sprawkach, które z innemi prowadzi dopuszczając się niewierności małżeńskiej z innemi lubieżnemi nałożnikami, od których te skarby i bogactwa odbiera; ażeby się prze-

konać o prawdzie słów moich, radzę ci, abyś śmiało poszedł do jéj pokoju, a tam z pewnością trafisz bezwstydnego cudzołożnika. Rajmund słysząc te słowa, uchwyciwszy miecz, pobiegł ku drzwiom pokoju, w którym zawsze Meluzyna w sobotę przebywała, lecz znalazłszy je zamknięte, szukał dziurki, którąby mógł wewnątrz zajrzeć, znalazłszy takową, zajrzał przez nią i zobaczył Meluzynę samą, siedzącą we zdroju, nago, pięknego lica i ciała, członków kształtnych aż pod zioobra, a oddadł ogon długi, jakby węzowy, co do kształtu i barwy. Ujrawszy ją w tym stanie, pomyślał sobie: więc ta jest przyczyna twojego ukrywania się w dzień sobotni, abym cię nie widząc, tobą się nie brzydził i innym téj ułomności nie odkrył. O nieszczęśliwy ja człowiek, cóżem popełnił, słuchając rady łatwowiernego człowieka, zламаłem przysięgę uczynioną méj drogiej małżonce, którą teraz utracić mam, dla niedotrzymania przysięgi, z którą tak miłe lata przepędziłem, doczekawszy się płodu miłego. Mógłby mi kto powiedzieć, czego lamentuję i narzekam, czyż ona o tém będzie wiedziała, żem ją widział, lecz jakże ona o tém wiedzieć mogła gdy mój stryja mego niebacznie zabił? a ona wtenczas nie tylko mój uczynek lecz nawet myśli moje wiedziała, a teraz niemiałaby wiedzieć mojego postępkę? Żeby mój grzechu nie bał, tobym miecz mój utopił w piersiach tego, który mę namówił do zdradzieckiego czynu. Idąc do swego pokoju, lamentował i płakał boleśnie, co spostrzegłszy brat jego, nie mógł poznać coby go dolegało, czy smutek, czy gniewa,

przybliżywszy się do niego, zapytał, czyby kogo przy niej zastał lecz on mu odpowiedział, bodaj cię śmierć prędko spotkała, przyjechałeś, aby mi szczęście moje zniweczyć; daj Boże, abym cię więcej nie oglądał. Widząc gniew brata, rozkazał natychmiast konie siodłać i wyjeżdżał z towarzyszami swemi aby ująć zemsty brata swego. Rajmund zaś z wielkiego smutku bardzo się rozchorował, a położywszy się na pościel jęczał i narzekał z wielkiego bólu przez cały dzień aż do nocy. Gdy Meluzyna o północy z łaźni wyszła doniosła jej czeladź, że pan bardzo chory. Ona to słysząc, weszła do jego pokoju i poczęła go cieszyć i o zdrowie pytać, bo chociaż o wszystkim wiedziała, lecz ponieważ się nią nie brzydził i nikomu nic nie mówił, czyniąc jak gdyby o niczym nie wiedziała. On znów widząc ją łaskawą, zaczął być dobrej myśli i wkrótce wyzdrowiał, lecz Meluzyna chcąc go ukarać, postanowiła gniew swój w inny sposób na nim wyrzucić.

Drugi smutek Rajmunda, że syn jego mnichem
chce zostać

Syn ich siódmy imieniem Frajmund, rad się bawił w pismach, przeto najwięcej przebywał w klasztorze w Malerzu pomiędzy mnichami uczonymi, a ten klasztor za staraniem matki jego został wystawiony i wyposarzony, ztąd tedy Frajmund chęć miał pomiędzy mnichami życie klasztorne rozpocząć, przeto ojcu przedłożył swój zamiar, czego mu ojciec bronić nie chciał,

jednakowóz mu odradzał, przypominając mu na pamięć rycerstwo braci jego, króre im dopomogło do szczęścia i stali się panami wielkimi, przypomniał mu także Gofroja, który się odważył przeciw olbrzymowi okrutnemu, którego żaden nie mógł zwyciężyć, a jeżeli się bratu twemu uda pokonać go, jakiejże chwały przez to nabędzie. Lecz wszelkie przedstawienia były bezskuteczne, a ojciec widząc mocne postanowienie syna swego, przedstawiał mu jeszcze i to, że dla nauk jego może łatwo zostać jakim innym dostojnikiem kościoła, a nie prostym mnichem lecz Frajmund odpowiedział, iż najlepszą chęć ma zostać zwykłym zakonnikiem, A gdy Meluzyna nie była temu przeciwną, chcąc też mieć jednego z swoich synów w stanie duchownym, dała Rajmundowi prawo postąpienia z synem podług upodobania, przeto niechcąc się dłużej synowi sprzeciwiać, sam go do klasztoru odprowadził i suto wyposażył, z czego się zakonnicy ucieszyli, lecz radość ich nie była długo trwałą, o czem niżej pomówimy.

O wesołym poselstwie od króla czeskiego i księcia lucelburgskiego, o szczęśliwém ich zwycięztwie i dostąpieniu godności ich, również smutna wiadomość o kiasztorze.

Rejnhard zostawszy królem czeskim, także i Antoni będąc księciem lucelburgskim, wyprawili posły swe do rodziców z wesołymi nowinami, z czego się Rajmund i Meluzyna wielce ucieszyli dziękując Panu Bogu za szczęście swych synów. Doszła także wieść i drugich braci o

wstąpienie Rajmunda do stanu zakonnego, nad czém się wszyscy bardzo zasmucili, że zamiast szukać sławy na polu walki, on schował się do celi klasztornej a zamiast oręża, przywdział na się habit zakonny, a Gofroj rozgniewany tym postępkim brata, postanowił prędzej nie spocząć, aż się pomści brata swego a zebrawszy swoich rycerzy, udał się wprost do klasztoru Malerz, a przybywszy tam, zastał wszystkich zakonników zgromadzonych w jednej sali, mając pomiędzy sobą brata jego, którego gdy spostrzegł, opanował go okrutny gniew, a czyniąc im srogie wyrzuty, że się odważyli przyjąć pomiędzy siebie człowieka, któremu przystojniej było z mieczem aniżeli, z brewiarzem, lecz ponieważ się to stało z waszej namowy, przeto nie ujdziecie pomsty mojej, a wyszedłszy, kazał wszystkie wyjścia obstawić, aby nikt nie zdołał ujsć, poczem podłożywszy ogień ze wszystkich stron, spalił do szczytu klasztor ze wszystkim co się w nim znajdowało. O czém gdy Rajmund usłyszał, wielce się nad tém zafrasował, o czém niżej pomówimy, pierwój opowiemy o Gofrojowém zwycięztwie nad olbrzymem Gedeonem.

Jak Gofroj olbrzyma zwyciężył i jak daleko sława jego o tém doszła.

Zrobiwszy Gofroj tak okrutną robotę, wrócił się na zamek Roszel, z którego wyszpiegować chciał olbrzyma Gedeona. Ale gdy go tam wyszpiegować nie mógł, wywiadywał się o nim,

gdzieby zostawał. Powiedziano mu, iż sześć mil ztąd wziął jednemu panu brytańskiemu zamek na wysokięj skale, który tak wysoko leży, że go zdołu mało co dojrzeć, a jest przystęp tak przykry do niego, że pieszo ledwo dojść można i to za pomocą tamtych co w zamku mieszkają. Albowiem tam oni ciągną kogo chcą a kogo tam nie chcą mieć, gdy już blisko wierzchu przyjdzie kamieniem go na dół zbiją, albo drzewem zepchną, gdyż się im leżąc na czwórnóg obronić nie może, bo ich tam żaden nie dosięże. A jest tam zacnych ludzi dosyć, których on sobie przymusił służyć, lubo są z znacznych domów. Pytał potém Gofroj czyby niedopuszczono posła jego do niego? Rzekli: że puszczą. Więc Gofroj napisał list temi słowy: Doszedł płacz do usza moich, który poddani moi dla ciebie podnoszą, bo im dobra gwałtem bierzesz, że nie jesteś niemém zwierzęciem, któregoby trudno było spytać, pytam tedy, dla czego ty szkodzisz na moim gruncie? bo choćbyś chciał powiedzieć, że szukasz, ktoby tego bronić chciał, iż ci inni cierpią i dopuszczają, ja tego cierpieć nie mogę. Ale chceszli prawo mieć do méj majątności, przyjdź do mnie, a pojedynkuj się ze mną o mą majątność, jeżeli zginę od ręki twojéj będziesz miał prawo do wszystkich posiadłości. To uczynić chcę tylko sam, bo niczyjéj pomocy, oprócz Boga mego, nie wzywam i tu pod zamkiem czekam na cię, Na co olbrzym posłowi odpowiedział: musiałyby pan twój długo tam siedzieć, niżliby się mnie doczekał, ale ja chcę mieć drogę wolną, nie-długo z niéj pana twego spłoszę i rozkazał

aby posła bez szkody na dał spuszczone. On sam zbroję swą na się włożył, kij stalowy w rękę i trzy strzały za pas, uchwyciwszy stalową tarczę szedł za posłem na dół. Ci którzy z Gofrojem byli ustąpili w krzaki, pożegnawszy się z nim. Gofroj widząc zbliżającego się olbrzyma wsiadł na konia, mając buzdygan żelazny i miecz przy boku, wziąwszy jeszcze kopiję ostrą, jechał na równinę, gdzie była zielona łąka. Tam idąc olbrzym ku niemu, pytał go coby zajeden był? On mu odpowiedział: jestem Gofroj zębaty dziedzic z Luzanny, chcę się z tobą bić o mój grunt, który mi pustoszysz, na co mu olbrzym odpowiedział, że nie jest w stanie z nim się mierzyć, przeto mu rzucił, aby do domu powrócił, lecz Gofroj odpowiedział, czém ty mną gardzisz, samego cię spotka. A gdy olbrzym na równinę przychodził, puścił się Gofroj ku niemu i trafił go kopią w piersi, że się na ziemię powalił. Olbrzym rozgniewany, rzuciwszy za Gofrojem pociskiem ubił koniowi dwie nogi, co widząc Gofroj zsiadł z konia, czekając olbrzyma który z podniesionym kijem żelaznym ku niemu dążył, lecz Gofroj silnemu uderzeniu kijem na bok uskoczył. Olbrzym chybiwszy, uderzył tak silnie w ziemię że mu kij do połowy w ziemi uwiązał, w téj chwili przyskoczył Gofroj do olbrzyma i zadał mu tak ostre cięcie, że mu aż chełm z głowy spadł i potoczywszy się, zemdłał. Gofroj korzystając z jego mdłości, uderzył go z wszystkich sił mieczem w głowę, że mu ją na dwoje rozplątał i zupełnie powalił na ziemię. Widząc olbrzyma już bez duszy, zatrąbił w trąbkę na

której odgłos zbiegli się ludzie jego w krzakach ukryci i panowie z zamku na górze przez olbrzyma w niewoli trzymający, dziękując Bogu za odniesienie zwycięstwa, podziwiali siłę i odwagę Gofroja. Wiadomość o zglądzeniu onego olbrzyma, rozeszła się lotem błyskawicy, aż doszła do Norwegii, gdzie drugi taki olbrzym się znajdował. A niżeli Gofroj się udał klasztorów w Malerzu spalić, przyjechali posłowie z Norwegii prosić Gofroja o pomoc przeciw owemu olbrzymowi.

Co za kłopot się stał w domu Rajmundowym, dowiedziawszy się o spaleniu klasztoru i jak frasu-
jąc się, utracił swą miłą Meluzynę
i wszystko szczęście z nią.

W tym właśnie czasie doszła wiadomość Rajmundowi o zniszczeniu klasztoru przez Gofroja, nadczeń się Rajmund wielce zasmucił, że nawet nowina o zabiciu olbrzyma nie zdołała go pocieszyć. Jednak Meluzyna z zwycięstwa nad olbrzymem wielce się cieszyła, a o spalenie klasztoru w którym jej syn zgorzał wcale nie dbała, ani się smuciła. Rajmund przyczyny nie wiedząc, a syna Frajmunda bardzo żałując, wielce się gniewał, mówiąc: O nieszczęśliwy robaczy narodzie, byś ty prawym człowiekiem a nie obłudą była, nie życzyłabyś śmierci wielom pobożnym osobom, ani twemu własnemu synowi, który w tym ogniu zginął przez niecuotliwy rodzaj w którego zwycięztwie sobie podobasz. Przy wyrzucie tak sprosnego przymiotu Meluzynie, stało zacnych panów wiele

którzy gniew księcia hamowali, lubo nie wiedzieli, co ona kłótnia znaczyć miała. Meluzyna słysząc męża takie obelgi na nią rzucającego, z wielkiego żalu zemdląła, z czego się znów Rajmund wielce zasmucił, spostrzegłszy swoją nieostrożność, przeto pobiegł ku niej, z ziemi ją podnosząc lał wodą i upominał aby się pamiętała. Wszyscy obecni wielce się przestraszyli tym wypadkiem, jednak Rajmunda dolegał największy smutek, przeczuwając swoje nieszczęście. Meluzyna przyszedłszy do siebie, spojrzała z gniewem na Rajmunda, mówiąc: O nieszczęśliwy zdrajco, gdzie twoja przysięga? O zły nieszczęśliwy człowiecze, gdzie twoja wdzięczność za to, że cię przy życiu zostawiła, we wszystkim fortuną obsypała, bo mi téj łaski Pan Bóg udzielił, tykożeś miał przysięgi dotrzymać i w dzień sobotni mnie nie oglądać. Jakże dotrzymałeś przysięgi twój? niedosyć, żeś mnie oglądał, jeszcze moje ułomność innym ogłosił. Skutki téj popędliwości są te, że się twoje rozkosze w smutek zamienią, a mnie wszelkiego szczęścia pozbawią. A to tylko dla tego, że się nie smuciła, z czegoś się ty smucił, a weseliłam się z tego, co ciebie smuciło. Słuszniej się było o przyczynę spytać, niżeliś miał przeciwko mnie takim gniewem wybuchnąć albowiem nie możesz powiedzieć, żebym ci przez te trzydzieści lat pożycia naszego małżeńskiego w czémkolwiek była ubliżyła, owszém się starałam o twe szczęście i spokój życia, lecz ponieważ mi przysięgi nie dotrzymałeś, już mnie więcej nie zobaczysz. Rajmund słysząc te słowa bardzo rzewno się rozplakał, upadłszy jój

do nóg, prosił żeby mu to krzywoprzysięstwo chciała przebaczyć, ślubując jej tę obietnicę do śmierci dotrzymać. Ona mu odpowiedziała, że to rzecz niepodobna, aby mógł ludziom z pamięci wyjąć co im raz wyjawiał, a jam też tu na świecie dłużej być nie miała, póki dwóch o méj ułomności nie wiedzieli, a tyś ją nietylko dwoma, ale wszystkiej ziemi objawił. Przeto jak tobie niepodobna mię ludziom z pamięci tak mnie niepodobna przy tobie dłużej pozostać, jak tylko słońce zajdzie. A ponieważ mi żal tych wspaniałych budynków, którem z wielką pracą i kosztem wystawiła, co się teraz ma w niwecz obrócić, że kamień na kamieniu nie zostanie, przeto wam daję przestrożę, jak sobie macie postąpić, abyście to od zniszczenia ochronili, co z wielką pracą wystawione zostało. Tedy moi panowie chciejcie wiedzieć, że Frajmund, który z mnichem zgorzał, byłby państwu temu wielką przeszkodą, gdyby męstwa swego był dorósł, przeto dziękujcie Bogu że tak ze świata zszedł. Gofroj, który ten klasztor spalił, wybuduje w to miejsce kosztowniejszy i wspanialszy klasztor, z bogaci go i pobożnemi ludźmi osadzi, przeto tego już nie żałujcie i pana swego nie gniewajcie. Dalej się starajcie, abyście Henryka syna mego, który się z trzema oczami urodził, jak najrychlej zabili boć i ten ma być wielkim zoczyńcą. Na znak wam przepowiadam, że Rajmund będzie hrabią forskim na miejscu brata małżonka mego. Dytteryich zaś będzie panem w Portenach i w Roszeli, albowiem obydwaj mężnymi panami będą, wtém przystąpiła do okna i rze-

kła głosem płacziwym do męża swojego: „Już przychodzi czas mego rozstania, jednak ten zamek nawiedzać będę, jak tylko nowy pan w nim nastanie“. A odwracając się do męża zawołała: „Żegnajże cię Pan Bóg, mego serca ochłodo, w któremem się najwięcej kochała. Żegnajże cię Pan Bóg najmilszy małżonku, tyś był wszystką rozkoszą moją. Żegnaj cię Pan Bóg, mój największy skarbie, któremem się najwięcej cieszyła. Żegnaj cię Pan Bóg, mój najmilszy mężu, któryś mię nad wszystko weselił. Żegnaj was Pan Bóg moi wierni panowie radni i poddani.“ A w tem równemi nogami skoczyła ku oknu i natychmiast opadły szaty z niej, z których się zamiast nóg, wywłókł ogon przynajmniej piętnaście stóp długi. Rajmund podczas żegnania się jój leżał w mdłościach, niewiedząc co się w koło niego dzieje, lecz gdy Meluzyna ulatując, krzyknęła, ocknął się jakby ze snu i porwawszy się ze ziemi, rzucił się za nią ku oknu i patrzył za nią, a ona niż się w górę wzbila, trzykroć zamek obleciała. Rajmund za nią patrząc, wołał głosem żalonym: „Żegnaj cię Pan Bóg moja najmilsza małżonko, najwierniejszy mój przyjacielu, z tobą już uchodzi wszystka pociecha moja, zdrowie i szczęście moje“. A gdy już jej nie mógł dojrzeć, z głowy włosy rwał, przeklinając dzień i godzinę, w którą się urodził i tylko sobie śmierci życzył. Obecni nie widząc innej pomocy starali się pocieszyć Rajmunda. On odtąd długi czas z frasunku chorując, nie miał wesolej godziny. Jedyłą pociechę mu jeszcze sprawiało, gdy mu mamki doniosły, że nocną

porą do dziełek swych przychodzi i Rajmunda z Dytterychem karmi. Rajmund słysząc to, był niejako rozweselony, spodziewając się, że jeszcze do niego powróci. Jako pewny znak że Meluzyna swe dziatki karmiła, bo dziełek za jeden miesiąc tak wiele przyrosło, jak pierwój za ćwierć roku.

Gofroj po Norwegii wezwan przeciwko Grymoldowi, olbrzymowi okrutnemu, na którego z tamtych ludzi nikt się nieśmiało odważyć.

Jakśmy wyżej wspomnieli o pośle do Gofroja z Norwegii, prosząc go o pomoc przeciw owemu olbrzymowi, czemu Gofroj zadosyć czyniąc, siadł na okręt i popłynął do Norwegii, gdzie był przez tamtejszych obywateli mile witany, obiecując mu, że jeżeli ich od owego olbrzyma wybawi, tedy go za króla swego wybierzą. On im odpowiedział: Nie przybyłem do was, aby zbierać nagrody i tytuły, tylko aby oswobodzić lud od ucisku i prześladowania takiego okrutnego człowieka; nadto, że szczególną chęć mam potykać się z ludźmi tak srogimi, nic się ich nie lękając, i owszem radbym go jak najrychlej obaczyć. Przeto postarajcie się o człowieka świadomego, któryby mię na miejsce przybytu olbrzyma onego zaprowadził. Przydali mu tedy panowie męża, któremu były świadome góry i lasy, w którym się ów okrutnik ukrywa. A gdy z nim od rana aż ku południowi wiele gór i lasów objechał, w końcu wrócił się ku wysokiej skale warmo-

rowej, w wielkim gęstym lesie, w którym drzewa nikt nie rąbał ani polował, bojąc się tego okrutnika srogięgo. W tymże lesie spostrzegł przewodnik Gofroja błyszczącą się zbroję olbrzyma, a gdy dalej spojrział przez gęstwinę, spostrzegł olbrzyma, siedzącego w cieniu wielkiego dębu. Na widok tak okropnego człowieka, przestraszył się ów przewodnik niezmiernie, co Gofroj widząc, zapytał go: A czego się lękasz, czyś go tu gdzie zobaczył? Naco towarzysz odpowiedział: Ach panie, jakby mię przestrzelił, gdym go zobaczył; oto u skały pod tym wielkim dębem siedzi w cieniu, to powiedziawszy, chciał się wrócić, lecz go Gofroj zatrzymał, zapewniając go, że mu się nic złego nie stanie, żeby tylko został na miejscu. Panie proszę cię, nie baw mię dłużej przy sobie, bo nieznośnym jest patrzeć na tego człowieka, cóż dopiero, gdy on na kogo swém przenikliwym okiem spojrzy. Naco mu Gofroj odpowiedział: Ślubuję ci, że ci się nic złego nie stanie, tylko żebyś został, abyś był świadkiem mego spotkania się z olbrzymem, mając ufność w Bogu, że go zwyciężę i ani mu do ciebie dojść nie dopuszczę, przeto stań tu w gęstwinie, abyś widział jak się z nim potykać będę. To powiedziawszy Gofroj, udał się wprost ku olbrzymowi, który go widząc być samego, nie brał się zaraz do broni, myślał bowiem, że to jaki poseł wysłany z miasta względem jakiej umowy, ale gdy spostrzegł, że Gofroj kopiją swą pod pachę bierze, zerwał się z miejsca i podążył ku niemu.

Jak Gofroj olbrzymą poraził, że przed nim poraniony uciekać musiał.

Porwawszy się olbrzym na Gofroja, uchwycił długi drąg żelazny, a idąc z nim ku Gofrojowi, pytał go zkądby był i coby żądał? Gofroj mu odpowiedział: Nie przyjechałem na rozmowę, ale żeby cię żywota pozbawić. W tém przytarł Gofroj na niego i uderzył go w piersi kopią, że się aż w znak położył. A porywając się olbrzym z ziemi, zapędził się z drągiem na Gofroja ze szystkich sił, chcąc go jedném uderzeniem życia pozbawić. W tém Gofroj z koniem uskoczywszy na stronę i z konia zsiadłszy prędko ku niemu pospieszył, bojąc się, aby mu konia nie skaleczył. Olbrzym uderzeniem Gofroja osłabiony, a widząc go z konia zleść dziwił się co on czynić zamyśla, a przybliżywszy się do niego rzekł: Żeby nie był miał zbroi na sobie, pewniebym był od tego uderzenia nie powstał. Jednak niż z tobą dalej wojować rozpocznę, powiedz mi zkąd jesteś i jak cię zowią. Noco mu tenże odpowiedział: Jestem Gofroj z wielkim kłem, przyjechałem tu z dalekich krain, aby z tobą wojować. Naco olbrzym rzekł: Więc to ty jesteś, któryś synowca mego Gedeona zabił, a mnie tak samo uczynić zamyślasz? i w tém ku niemu z drągiem skoczył. Lecz Gofroj mając pilne oko na olbrzymą, uskoczył prędko zamachowi jego. Olbrzym chybiwszy Gofroja, uderzył w ziemię tak silnie, że mu drąg w ziemi uwiązał, tymczasem Gofroj doskoczył ku niemu i ciął go mieczem w prawe ramię tak silnie, że mu bręć z ręki

wypadła, lecz olbrzym pochwyciwszy w drugą rękę drąg, zapędził się z wielkiej złości na Gofroja, lecz i tym razem zdołał ująć ciosowemu, a olbrzym minawszy go powtórnie, uderzył z taką siłą drągiem w ziemię, że tenże półtorłokcia w ziemi uwiązł i wół się złamał. W tej chwili przyskoczył Gofroj do olbrzyma, ciałem w kark tak silnie, że mu natychmiast zbroja opadła. Widząc się olbrzym pozbawiony oręża rzucił się na Gofroja i uderzył go tak silnie pięścią w głowę, że ten o mało się na ziemi nie wyrócił, a chwyciwszy się w zapasy próbował każdy swego fortelu, jakby jeden drugiego na ziemię powalił. Gofroj nie był podolał sile olbrzymowej, gdyż go już siły opuszczać zaczynały, ten zaś przez wielkie wysilenie się, rozjątrzył rany przez Gofroja zadane, że go krew poczęła uchodzić, co go tak osłabiło, że już począł Gofroja puszczać, patrząc jakby mu wymknąć, a dostać się do swego jaskini, Gofroj zów patrzył, żeby mógł uchwycić swój miecz na ziemi leżący, aby mu go olbrzym nie dopadł. Po zupełnym uwolnieniu się z tak serdecznych uścisków, biegł każdy do swego obrony: Gofroj biegnąc po miecz swój nie spostrzegł, że olbrzym uciekał ku skale.

Olbrzym uciekając przed Gofrojem, schował się poraniony do jaskini.

Gofroj miecz swój podniósłszy, chciał na olbrzyma uderzyć, w tym spostrzegł, że tenże ku jaskini bierze. Gofroj mniemając, że chce kamienia dostać i na niego uderzyć, chcąc go przeto uprzędzić, pobiegł za nim, aby go przy

schylaniu się po kamień, mógł z tyłu uderzyć, ale niż go Gofroj dobiegł, on już w jaskinię wskoczył i z ócz mu znikł, wziął tedy swą kopią i wpuścił w ową jamę aby zmierzył onę głębokość, lecz się nie mógł dna domacać, tylko po skoku olbrzymowém poznał, że dno nie błęboko być musi; położywszy się przeto na brzuch wyciągnął rękę jak tylko mógł i szukał kopią dna, a w ten sposób domacał się dna, lecz ponieważ w onéj dziurze ciemno było, a już się ku wieczorowi miało, przeto zaniechał pogoni za nim, odkładając to na drugi dzień, poszedł do konia swego. Wsiadłszy tedy na konia, jechał ku swemu dworzaninowi, który przez cały czas walki z olbrzymem stał w krzakach, przybliżywszy się do niego usiadł znużony rozmawiał z nim. Gdy tak z sobą rozmawiali, ujrzeli jadących ku sobie panów rądnych, chcących się dowiedzieć o powodzeniu Gofroja, a gdy go z daleka zdrowego zobaczyli, myśleli że olbrzym zabity, boby tak poufale nie rozmawiał z swoim przewodnikiem. Gdy się panowie do Gofroja przybliżyli, rzekł do nich: uciekł mi do skały poraniony, jak wół rzeźnikowi, gdyż go pierwszy raz nie dobrze frafiłem, ale jutra doczekawszy, poszukam go w jaskini, do której mi uciekł, nie dając mu się wyleczyć z ran, które mu zadałem, gdyż mu ręka zpuchnie od oderzenia mnie w chełm, że o mało nie upadłem, przeto żadną ręką nie będzie mógł władać, gdyż prawe ramię ma także nadwyrężone. Potém go jeden z panów zapytał, czy ów olbrzym wie ktoby on był? na co Gofroj odpowiedział, że wie, gdyż tego

żądał po mnie pod honorem rycerskim, abym mu powiedział kto jestem, a zdaje się że już dawniej o mnie słyszał, gdyż powiedziawszy mu imię moje, rzekł do mnie: więc to ty jesteś, któryś synowca mego zabił i tu przybyłeś, aby mnie także życia pozbawić, a porwawszy drąg żelazny, chciał mnie nim zabić, lecz ja usko-
 czywszy na bok, chybił mnie i uderzył owym drągiem w ziemię tak silnie, że mu do połu w ziemi uwiązał, a ja tymczasem dotarłwszy na niego, ciąłem go mieczem. Tu jeden z panów odpowiedział Gofrojowi o początku istnienia olbrzymów i tak dalej swą rzecz prowadził: Niegdyś w królestwie naszym zmarł król nasz bez potomka przeto obrali za króla innego sławnego męża z dalekiego kraju, imieniem Helmes, który też nie długo się namyślając, przyjął ofiarowaną koronę. Zebrawszy tedy skarby swoje przybył do nas, młodą panienkę ze sobą przywiózłwszy którą za małżonkę pojął i razem z nią był koronowany. Gdy przyszedł czas połogu powiła córkę, z czego się król frasował, gdyżby był wolał syna. Lecz życzenia króla i w następstwie nie zostały spełnione. i drugi płód była córka, a na drugą wiadomość powicia trzeciój córki, rozgniewany król pobiegł do rodzającj królowej i szukał ją niemiłosiernie, nie zważając na uczynioną jej przysięgę, że jej w czasie rodzenia nie ma oglądać. Królowa widząc, że mąż jej nie dotrzymał przysięgi, rozgniewała się nań wielce, że od gniewu wielkiego umarła i razem z trzema córkami znikła, że nikt nie wiedział, gdzieby się podziela, a po niejakimś czasie sam król z całym

dworem i królewskimi klejnotami znikł bez śladu, że przy wyborze nowego króla nie mieliśmy korony ani innych rzeczy potrzebnych do wyposażenia króla, dopierośmy musieli podatek złożyć, abyśmy mogli nowemu królowi jaki skarb oddać. Po zniknięciu króla Helmesa, ukazał się nie długo pierwszy olbrzym przy onój jaskini, a jest to już szósty olbrzym z kolei, a tenże jest najokrutniejszy ze wszystkich olbrzymów, nie pozwala nikomu przybliżyć się do onój skały, a kogoby napotkał, uwodzi ze sobą do jaskini z kąd więcej nikogo na wolność nie puszcza. Gofroj słysząc te opowiadania, pałał niecierpliwością, aby jak najrychlej mógł się spotkać z tym okrutnikiem, przed którym nawet sam król uciekł. Posiliwszy się Gofroj wspólnie z przybyłemi panami i pragnienie zaspokoiwszy wybcwném winem, pokładli się na spoczynek.

Jak Gofroj olbrzyma w skale szukając, co tam za cudne rzeczy widział.

Gofroj nie mogąc spać, rozmyślał, jakimby sposobem się do onój jaskini mógł dostać i tego okrutnika zgładzić. Gdy poczynało dzień, nikomu nic nie mówiąc, wstał i udał się ku onój jaskini a przybywszy do otworu, w którym mu olbrzym znikł, spuścił kopia, aż na same dno i spuścił się w głąb otchłani. Stanąwszy na spodzie ; oglądał się czy nie spostrzeże gdzie jakiego otworu z kądby światłość przychodziła, lecz nie widząc nigdzie żadnego światła, począł macać koło siebie i namacał zasłonę, a usuwawszy ją, trafił na drzwi; Gofroj uchwyciwszy

kopią w rękę, otwarł one drzwi i znalazł się w nader bogato i kosztownie urządzonego pokoju lecz nie widząc w nim nikogo, nie wiele zważał na złote i drogiemi kamieniami obijane ściany ani z polerowanego marmuru posadzkę, również go suwit nie zadziwił, z którego diamenty błyszczały, jak gwiazdy w nocy podczas pogodnego nieba, lecz otworzywszy szeroko drzwi do onego ciemnego wchodu, szukał innych drzwi, patrząc kogoby natrafił.

Gofroj wszedłszy do innego pokoju, zobaczył grób królewski.

Gofroj wyszedłszy z pierwszego pokoju, zobaczył troje drzwi, a otworzywszy jedno stanął w pokoju większym od pierwszego, a w środku wielki grób z marmuru kunsztownie wyciosanego, z wierzchu znów z białego marmuru była postać królewska mając u spodu następujący napis: „Tu leży wielmożny król Helmes, który z Albanii wyszedłszy, stał się królem norweckim, gdzie żonie swój złamawszy przysięgę sam siebie i mnie królestwa pozbawił, a to tym sposobem: Gdy mnie za żonę brał, o tom pilnie prosiła, aby mnie w żadnym połogu nie widział co mi przysięgą przyobiecał. A gdym mu trzy córki jedna po drugiej porodziła, wzruszony gniewem przeciw mnie, złamawszy przysięgę swą, przyszedł do połogu mego obaczył ułomność moją, której widzieć nie miał, przezco mię do ciężkiego gniewu przywiódł w tym gniewie, ażem tu niesiona, czego się córki me ulitowawszy, na nim się tego pomściły. Albowiem jak tylko nieco podrosły, puściły się do niego

i tu go ze sobą przyniosły, z którejto niewoli i on wyniść nie mógł, a oto tu pogrzebion leży. Ja zaś jako wierna małżonka pomstą córki moje ukarałam i muszę tę klątwę nosić przy sobie. Albowiem najmłodsza imieniem Meluzyna, że guiewem swoim drugie dwie przeciw ojcu pobudziła, iż wszystkie trzy go tu przyniosły, w tej skale zawarły i stróżem olbrzymim osadziły, otóż tu klątwę odemnie ma: iż na każdą sobotę ma być od pępka na dół węzowym ogonem oszepecona, ma się przez ten czas w pragnącym zdroju chować, aby jej nikt nie dojrzał, a gdyby ją mąż ślubny tak ujrzał, innym to wyjawiał, już tak tym robakiem, aż do dnia sądnego ma zostać. Druga siostra jej Meliora najpiękniejszą z tych trzech, ta jest tém odemnie skarana, że musi strzedz zamku z wielkim skarbem w ziemi ormiańskiej na górze najwyższej, mając przy sobie krogulca, który z nią strzeże we dnie i w nocy tego skarbu, aby żaden do niego nie przystąpił aż do dnia sądnego. A kobyby rycerz ten zamek z skarbami od niej dostać chciał, musi zupełnie trzy nocy i trzy dni przy tém krogulcu czuwać bez wszelkiego spania, którykolwiek zaśnie, albo się zdrzymnie, już tam musi w niewoli zostać, aż do dnia sądnego; jeżeli wytrwa bez spania, tedy się tego zamku od niej upominać może, jednak bez dotknięcia ciała jej. A ma takowy rycerz być rodu książęcego, człowiek podlejszego rodu nie ma się tam ważyć pójść. Trzeci córce mojej Palentynie dałam za pokutę strzedz skarbu ojca jej, który w Aragonii leży na górze Kontiuszu; tego tak długo strzedz

ma, dokąd nie przyjdzie rycerz z mojego pokolenia coby tę górę gwałtem odebrał, a ten skarb dostał i na taką potrzebę użył: żeby Jeruzalem i grób boży, z rąk pogańskich wyzwobodził. Ja Persyna wskazałem na to córki moje za pomstę, że one ojca swego nie uczciwszy, w taką niewolę przyniosły i tu go do śmierci dochowały. Tę jednakowóż pociechę mają, że jeżeli sobie mężów pobiorą, którzy im ślubu dotrzymają, umrzą śmiercią naturalną, jak inni ludzie.“

Gofroj przeczytawszy ten napis, zdziwił się nie mało, widząc się być z tego rodu i wiedząc o tem że matka jego Meluzyna u źródła pragnących w każdą sobotę przebywała. Lecz ponieważ miał na myśli olbrzyma, więc się nie wiele troszczył o rodzaj swój matki.

Gofroj wszedłszy do innego pokoju, znalazł więźniów, których wypuściwszy olbrzyma zabił.

Gofroj poszedłszy do trzecich drzwi, któremi na piękny dworzec wyszedł, który różnemi budynkami był otoczony, jednak nie słyszał, ani nie widział nikogo i poszedł ku wielkiej a mocnej wierzy, bo mu się sdało, że tam kogo znajdzie. Gdy ku wierzy przychodził, zobaczył w oknie człowieka, który był więźniem i rzekł do Gojroja: Dla Boga, co ty czynisz, że się tu tak bezpiecznie w zbroi przechodzisz, skoro cię olbrzym zobaczy, na nic się twoja zbroja drzyda, przeto jeżeli nie możesz prędko uciec, to się przynajmniej skryj, żeby cię nie zoba-

czył, gdy mimo pójdzie. Na co Gofroj odpowiedział: Ja tu właśnie po to przyszedłem, aby tego łotra sprzątnąć. Jeden z więźniów mu rzekł: Panie, czybyś się ty więcej chciał odważyć niż my wszyscy? a jest nas tu więcej niż sto, jednak się nie śmiemy na niego pokusić. Rozmawiając tak Gofroj z więźniami, usłyszał olbrzym ten głos i szedł zajrzeć ktoby, tam był, coby z więźniami rozmawiał. A gdy Gofroja ujrzał, domyślił się że go szuka, przeto mu się chciał schować, aby go Gofroj nie spostrzegł, ale go Gofroj zobaczywszy, prędko ku niemu skoczył, jednak już olbrzym drzwi za sobą zawarł. Gofroj zapędziwszy się z daleka że we czworo pękły i rygiel musiał odpaść, a gdy w nie Gofroj począł wchodzić, uderzył go olbrzym żelaznym młotem w hełm, że mu się aż w oczach zaćmiło, ale jednak pokrępiwszy się, skoczył ku niemu z mieczem i przebódkł mu gardło, aż na drugą stronę, że olbrzym natychmiast upadł nieżywy. A Gofroj otarłszy że krwi miecz swój, wetknął go w pokwę i poszedł do więźniów, aby ich wypuścić.

Jak Gofroj więźnie olbrzymowe wypuścił na wolność

Po zwycięstwie olbrzymia, poszedł Gofroj do więźniów pytając ich o coby pojmani byli. Na co mu odpowiedzieli że o nic innego tylko o nasze ubóstwo, żeśmy nie mieli danin dawać olbrzymowi, tak często jak po nas tego żądał i musimy dla tego jego niewolnikami być i robić co nam rozkaże. Odpowiedział im Gofroj:

dziękujcie Panu Bogu, że was ręką moją z tej niewoli wybawić raczył, albowiem już zabity leży, nie potrzebujecie go się więcej obawiać. Co słysząc więźniowie, z łzami w oczach Bogu dziękowali za tę łaskę, bo im się zdawało, że się nowonarodzili, i rzekli do Gofroja: Łaskawy panie chciej o tém wiedzieć iż z téj skały nigdy żaden nie wychodził, tylko sam olbrzym i przodkowie jego, którzy tych ludzi pojмали potém te gmachy budować kazali i aż do saméj śmierci tu zostawać musieli, żaden się na wolność nie dostał. Słyszając to Gofroj zapytał ich czy się tu i inni ludzie na usługach i rzemieślnicy znajdują, a oni mu odpowiedzieli: Panie po wszystkich tych gmachach znajdują się ludzie, niektórzy nawet bardzo majątni, lecz nie śmiają słowa do siebie przemówić, lecz jeżeli się im dasz znać, wnet ci ukażą klucze, któremi będziesz mógł wrota otworzyć. Gofroj słyszając to poszedł do zabitego olbrzyma, zdjął z szyi jego trąbkę, którą on hasło dawał, zwabiając do siebie tych, których potrzebował, albo gdy ich na noc do więzienia zwoływał. A gdy Gofroj zatrąbił, innym sposobem niż olbrzym trąbić zwykł, zewsząd się więźniowie zbiegli do niezwyčajnego trąbienia, sądząc że to kto inny zatrąbił. A gdy Gofroja ujrzeli, uradowali się bardzo, zrozumiawszy, że on ich wybawicielem będzie, gdyż w tę trąbkę za żywota olbrzymowego nikt inny nie trąbił tylko on sam, trąbiąc na więźnie swoje jak na psy. A gdy się do niego zewsząd zbiegli, a zabitego olbrzyma zobaczyli, padali do nóg Gofrojowi, prosząc go o wypuszczenie. Naco im odpowiedział: już

jesteście wolni, tylko kluczy szukajcie aby i ci zamknięci mogli z wami wyjść na wolność. Oni to słysząc, pobiegło kilku kluczy szukać a znalazłszy je oddali Gofrojowi, który odebrał klucze, poszedł wypuścić więźnie, których około 200 było, którzy upadając przed Gofrojem, dziękowali mu za wybawienie. Sporządziwszy wóz mocny, posadzili nań olbrzyma jakby żywego i przywieźli przed Gofroja, który do nich rzekł: Jak w mocy waszej jest ten okrutnik, że czynić możecie z nim, co wam się podoba, to téż niech będzie w mocy waszej ta wszystka majątność jego. Ja jako zwycięzca jego daruję wam wszystko, żebyście się w gospodarstwa wasze zapomogli, zaco mu oni wielce dziękowali.

Jak więźniowie już wolni będąc, zabitego olbrzyma przed Gofrojem wieźli, jego moc wysławiając.

Zabrawszy więźniowie skarby wszystkie z oniej jaskini i cokolwiek ruchomego było, naprawili most ku wyjściu ze skały, prowadząc przed Gofrojem trupa zabitego olbrzyma. A gdy na górę wyszli, zobaczyli nad jaskinią stojących panów koronnych z pospółstwem ludu, którzy jak na pewne zwycięstwo Gofrojowe z radością patrzeć przyjechali. Ale zobaczywszy okrutnego trupa na wozie siedzącego, gdy go z jaskini ciągniono, wielu ich rozumiawszy, że jeszcze żywy, uciekali, lecz przekonawszy się, że to trup, wrócili się i dziękowali Gofrojowi za jego odwagę, iż dla nich w niebezpieczeństwo wielkie

odważył swe gardło, prosząc go zarazem aby za takie rycerstwo chciał ich królem i obrońcą zostać. Gofroj nie chciał téj godności przyjąć, zostawiając im wolność rządu, kwapiąc się do domu, przeczuwając, że się rodzice martwić będą ze spalenia klasztoru w Malarzu i dla śmierci brata, spaliwszy się z innymi zakonnikami w klastorze.

Jak się Gofroj do Normandyi wybrał, gdzie go ojciec już oczekiwał, smutek mu swój opowiadając, za co Gofroj stryja swego zabił.

Gofroj chcąc domowych nawiedzić i dowiedzieć się, jakiejby starsi bracia myśli byli dla spalenia klasztoru, w którym brata swego z innymi mnichami spalił, nie wiedząc co się w domu temczasem stało, iż Meluzyna mężowi znikła, dla czego ojciec jego w smutku wielkim będąc, tylko się tém cieszył co o Gofroju słyszał. Przeto dowiedziawszy się, iż do Norwegii przeciw olbrzymowi jechał, mając nadzieję, że go zwyciężył, jechał mu na przywitanie i był tam kilka tygodni, niżli Gofroj przyjechał, którego Norwejscy ucziwie prowadzili aż do Normandyi. Ojciec jego słysząc o przyjeździe syna swego, poszedł go przywitać aż do portu, a przywitawszy go, zaczął się mu uskarżać o wielkim smutku, który go spotkał przez utratę małżonki, co gdy Gofroj usłyszał, myśląc, że się on stał przyczyną smutku, zaczął z ojcem rzewnie płakać. Ale gdy ojciec zaczął tę winę na brata swego zwałać, iż go namówił,

aby żonę swą w sobotę oglądał. Spytał go tedy Gofroj, cohy w tedy za postać miała, ize się widzenia ludzkiego chroniła? Tu mu ojciec opisał całą postać Meluzyny, tu sobie Gofroj przypomniał, co w skale w Awelonie czytał i opowiedział ojcu wszystko, to pisanie, z kąd Rajmund wyrozumiał, jakiego króla córkę za żonę miał, z kąd jeszcze większe narzekanie i smutek i żalność nastąpiły, narzekając na brata swego, który go namówił, aby żonę swą oglądał w dzień sobotni. Gofroj słysząc narzekanie ojca swego, przeciw bratu własnemu, na którego winę kładł, rzekł ojcu swemu: Już ojciec racz zaniechać ten smutek, gdyż się to stryjowi memu wynagrodzi, pewnie od ręki méj musi zginąć. Rajmund widząc iż tem oskarżeniem swem brata swego miał z świata zgładzić, bo wiedział, iż Gofroj jest człowiekiem chciwym do pomsty, począł zaś brata swego wymawiać, na siebie samego tę nowinę zwałając, żeby go przez to od zemsty odwieść. Ale Gofroj nie chciał odmienić słowa swego. Odjechał przeto Gofroj, wzięwszy ze sobą brata swego młodszego, ojcu nic nie mówiąc, udał się do Forstynu, jadąc dniem i nocą zastał zamek stryja otworzony, albowiem ten hrabia był bezpieczny, nie obawiał się nikogo, ponieważ był pokój w ziemi jego. Wszedł tedy Gofroj na zamek stryja i trafił go wesołego pomiędzy służebnikami swemi siedzącego, spostrzegłszy go, począł na niego krzyczeć, wyjąwszy miecza, rzekł: Ty nieszlachetny człowiecze, nie pomoże tobie nic, tylko ci głowę utnę, żem dla ciebie matkę moję utracił. Słyszając to hrabia, zląkł się

wielce, że ani słowa wymówić nie mógł, tylko czekał skoro głowy pozbędzie, a nie widząc żadnej pomocy, uciekł na jedną wieżę, gdzie się spodziewał ukryć, lecz Gofroj zanim w po-goń, a żaden ze służebników nie ważył się mu drogi zastąpić, gdyż wszyscy wiedzieli o sile jego. A tak Gofroj gonił hrabiego, mając go już doścignąć, a w tém chciał hrabia oknem na strzechę albo dach wyskoczyć, lecz chybił ją i spadł na dół trafił na skałę i sam się zabił. Poczém go Gofroj kazał uczciwie pochować. Po pogrzebie rozkazał wszystkim sługom i poddanym hrabiego, aby się do niego zeszli, a gdy przed niego stanęli, rozkazał aby zdali na brata jego Rajmunda to hrabstwo, żeby mu złożyli przysięgę i uznali za pana dziedzicznego, co też bez wszelkiego oporu uczynili. A gdy Rajmund ojciec ich dowiedział się o śmierci hrabiego brata swego, zasmucił się wielce. Gdy Gofroj do domu powrócił, zastał ojca swego pogrążonego we wielkim frasunku. Zobaczywszy Gofroja zaprzysiągł mu, że odtąd więcéj nie chce rządzić krajem ani poddanymi swemi, że to wszystko opuści a do Rzymu się na pielgrzymkę uda, gdzie za swoje grzechy pokutować chce, aż w obcym kraju życie swoje skończy. To słysząc Gofroj, upadł do nóg ojcu swemu, żałując uczynku, który popełnił względem stryja swego, i opowiedział ojcu przyczynę stryja swego. Potém Rajmund rzekł: Gofroju synu mój miły, wiesz dobrze, żem utracił Meluzynę matkę twoją, którą nie znaję ani jęj widzieć nie będę, przeto ci odpuszczam wszystkie czyny twoje i rozkazuję,

abyś ten klasztor znów wystawił i zakonnikami osadził, a gdy mu Gofroj to przyrzekł wypełnić, rzekł dalej: więc ja tę pielgrzymkę, którą sobie przedsięwziętem wykonam, a tobie polecam wszystko, a osobliwie ziemię i ten lud, abyś nim rządził i we wszystkich sprawach mądrze i sprawiedliwie nim kierował, a syna mego Getrzycha ku dobremu wychował, bo go tobie oddaję, abyś go chował jak syna swego, a jak dorośnie, uczyn go panem w Portenachu, we Walencyi, w Awelonii i w Marwencie, bo te wszystkie ziemie mają jemu być poddane aż do Rotschela, bo tak matka twoja poręczyła niżeli się ze mną rozstała. A gdy od Gofroja odebrał zapewnienie, że we wszystkim wypełni wolę ojca, rozkazał sługom swoim przygotować sobie potrzebne rzeczy do podróży, a gdy już wszystko miał przygotowane, zwołał panów radnych i wezwał ich do złożenia przysięgi Gofrojowi. To słysząc panowie i wszyscy jego poddani, uczynili to z miłości ku panu swemu. Ale się wielce zasmucili, że Rajmund od nich się wybiera w drogę. Gofroj i Getrych synowie jego odprowadzali Ojca z wielką żalnością. Przy pożegnaniu opowiedział Gofroj ojcu swemu wszystkie przygody, jakie miał przy potykaniu się z olbrzymami, a zwłaszcza z tym w Awelonii, i o rzeczach, którym się tam dowiedział. Tak rozmawiając, skrucali sobie czas aż do chwili ostatecznego się rozłączenia, a po ostatecznych uściskach i wzajemnych upomnieniach rozłączyli się, idąc każdy w swą stronę. A tak Rajmund ciągnął do Rzymu, a Gofroj z bratem swym wrócił do Luzanny, miasta

swego, gdzie społem w pokoju przebywali, aż Getrych dorósł i był z niego człowiek wdzięczny, postępując sobie roztropnie, tak że nad wszystkich braci swoich był kochany. Po niedługim czasie został panem w Portenachu i we wszystkich ziemiach, które ojciec jego wymienił. Potém sobie pojął za małżonkę księżną z Brytanii, z niego poszli ci panowie z Portenachu, którzy wielce bogaci byli, jak o nich Meluzyna prorokowała, że ten ród wszędzie rozszerzony i widziany będzie.

O wystawieniu klasztoru w Malerzu i o śmierci
Rajmundowej.

Gofroj rządził ludem swoim sumiennie i sprawował rządy swoje jak na monarchy przystało, a chcąc woli ojca zadosyć uczynić, postanowił ów klasztor na nowo odbudować, przeto kazał różnych rzemieślników zwołać i ten klasztor o wiele wspanialej wybudować, dochodami z bogaciców i pobożnymi zakonnikami osadzić, nareszcie sam do niego wstąpiwszy, bogobojnie żyjąc do śmierci w nim pozostał.

Tymczasem Rajmund przybywszy do Rzymu udał się do Ojca św. i prosił o wysłuchanie spowiedzi, a gdy po skończonej spowiedzi odebrał rozgrzeszenie, zapytał go Ojciec św. coby dla zbawienia duszy swój zamyślał uczynić, na co Rajmund odpowiedział: że się chce udać do klasztoru Matki Boskiej w Monferacie i tam w zaciszu klasztoru, z dala od zgiełku światowego, życie w pokucie prowadząc umrzeć.

Ojciec św. pochwalił postanowienie jego i dał mu do towarzystwa jednego kapłana i sługi na drogę. Rajmund zaś wybierając się do Monferatu, posłał sługi swoje napowrót do domu, którzy żegnając się z panem swoim, powracali do swój ojczyzny, a Rajmund się udał do klasztoru, gdzie Boga chwając życia dokonał

A gdy się Gofroj dowiedział, że ojciec jego w Rzymie jest, a że po spowiedzi i rozgrzeszeniu do Matki Boskiej do Monferatu jechał posłał po brata swego Getrzycha, aby do niego przyjechał, a gdy Getrzych przybył, oddał mu Gofroj cały kraj ze wszystkim ludem, a sam pojechał do Rzymu, aby tam u stóp Ojca św. wyznać grzechy swoje, tu się ojciec św. do wiedział, że to on ten klasztor w Malarzu spalił przeto mu rozkazał, aby po wybudowaniu nowego klasztoru, takowy sto dwudziestu mni-chami osadził, co téż Gofroj przyobiecał wykonać, a widząc Ojciec św. jego stałe przedsię-wzięcie, rzekł Ojciec św. do niego: synu mój, tak postępuj dalej na téj drodze, nie zbacząc z niéj, a możesz być pewnym łaski Boskiej. Gofroj dostał także pozwolenie od Ojca św. że mógł pójść do Matki Boskiej w Monferacie, gdzie znalazł ojca swego Rajmunda, a gdy go Rajmund zobaczył, uradował się wielce i mile go przyjął. A był tam Gofroj przez wiele dni, i radził mu ojciec, aby jechał do domu, ale Gofroj czas przedłużał, myślał bowiem, że mu się uda ojca namówić, aby z nim powrócił do domu, lecz się ojciec nie dał do tego żadnym sposobem nakłonić, aby raz uczynionego ślubu nie złamać, a widząc Gofroj niezłamany chara-

którego ojca, musiał sam powracać do domu, a gdy przybył do Luzanny, starał się wolę Ojca św. wypełnić przeto klasztorowi żywności nadał i mnichami osadził, tak jak matka jego Meluzyna przepowiedziała.

Potém gdy się Rajmund zestarzał i śmierć się zbliżała, Gofroj chcąc go nawiedzić, pierwój niżby umarł, jechał do niego, którego Gofroj ledwie żywego zastał. Tam z nim rozmawiał o rozmaitych rzeczach, a gdy miał Rajmund umrzeć, ukazała się Meluzyna przed zamkiem Luzanną trzy dni przed tem podług oznajmienia swego, którą wiele ludzi w tym kraju widziało i zaraz mówili, że dostaną pana nowego. Ale Gofroj o tém ukazaniu się matki swojej nic nie wiedział, gdy był przy ojcu swoim aż skonał, potém go uczciwie pochował, a udarowawszy ten dom Boży, przy którym pochowany jest kazał na grobie jego wspaniały nagrobek wystawić, potém z płaczem do domu swego powrócił. A gdy się te rzeczy dokonały, i Getrzech, brat Gofrojów dorósł, był z niego rycerz stateczny, a we szystkich ziemiach sławny, ten miał dwór swój w Portenach i w Morku, ustawicznie wojował przeciw poganom pomagał panom z Rodis za króla Uryona brata Gofrojowego. A tak ten ród podług proctwa Meluzyny rozszerzony i wielbiony jest po krainach. Goit był królem w Armneii, który mężnie i statecznie wojował przeciw poganom, jego potomstwo aż do dzisiajszego dnia następuje. Rajnhard był królem w Czechach, był wielce bogaty pan i stateczny, ten wiele wojował przeciw Turkom i innym niewiernym

narodom. Antoni czwarty brat, ten się cho-
wał poczciwie i pobożnie w swoim państwie
w Lucelburgu, tak jak należy na książe, Fraj-
mund w klasztorze spalony, Horybola w pi-
wnicy udusili. Uryon najstarszy był królem
w Cyprze. Rajmund najmłodszy ten uczynio-
ny hrabią z Forstynu.

A tak ci mianowani hrabiowie, księżęta i
panowie z Luzanny wielcy byli, dla tego pa-
nowie z Cypru zawsze kiedy wojnę mieli, tedy
im hasło inne nie było, tylko Luzytani, a tak
z tego rodu wszystkie krainy obsadzone były,
albowiem i hrabia z Poneburga, potem w Au-
glii, w Aragonii z tego rodu początek wzięli.
A ponieważ o tych królestwach i krainach
wzmianka jest, słusznie jest oznajmić te dziwne
rzeczy, które się w nich przytrafiły, zwłaszcza
w Armenii, gdzie Goit królował.

O krogulcu, krórego chowała Meliora, siostra Meluzyny
i jak go dobywał syn Goitów.

W tem królestwie Armeńskim był jeden
zamek, w którym były potwory rozliczne, a
wielce dziwne, które były uczynione czarno
księstwem od Awelońskich, zwłaszcza ten oby-
czaj o niejakiem krogulcu, że każdy rycerz, któ-
ryby tych dziwnych rzeczy chciał pokusić, mu-
siał trzy dni i trzy nocy z tym krogulcem nie
spać, ale dawać mu jeść i nosić go bez wszel-
kiego spania. A kto tego chciał dokonać,
musiał być z pokolenia Luzańskiego, i otrzy-
mał nagrodę, jakoby tylko był żądał w darze,

oprócz cielesnych pożądlivosti téj panny, która na tym zamku z krogulcem była, której było na imię Meliora. I przydało się, że w tej ziemi Armenii był król młody imieniem Dojet, syu Goitów. Tenże rycerz postanowił sobie tych rzeczy z owym krogulcem spróbować, chcąc ten dar otrzymać, o którym był słyzył, na tém był wszystkim umysł swój ustanowił, że jeżeli tego dowiedzie, a z tym krogulcem bez spania wytrwa, że nie będzie innego żądać, tylko téj panny. A tak przygotował się na drogę i jechał do tego zamku, i wziął ze sobą czysty namiot, a gdy przyjechał pod ten zamek i rozłożył się na pięknej łące, a ten namiot rozkazał służebnikom swoim postawić, tak żeby go ze zamku widzieć mógł. Potém szedł na zamek, niósł mięso w ręku któremby karmił owego krogulca; a gdy przyszedł ku wrotom owego zamku, wyszedł ku niemu człowiek stary biały i siwy, w białem odzieniu i pytał się; czegoby żądał i pocoby przyszedł? Odpowiedział mu król: szukam tutajszego obyczaju o tych nieznanomych rzeczy, które tu być mają. Rzekł mu ten człowiek: pójdź ze mną, a zawiedę cię ku tym wszystkim rzeczom, a tak szli na zamek i znaleźli czysty i piękny dwór, tak że się mu król nie mógł nadziwić, a przetoż się począł wielce cieszyć i radować. Tedy ten starzec ukazał królowi onego krogulca, który siedział na krześle, był wielki ale bardzo piękny, i rzekł ów starzec królowi: Panie, teraz musisz z tym krogulcem pracować i z nim nie spać, podług tutejszego obyczaju. A jeżeli tego nie dowiedziesz, tedy tu zostać musisz do

dnia sądnego. A jeżeli wytrzymasz, a trzy dni i trzy nocy z nim pracować będziesz, tedy możesz prosić o jakikolwiek dar, oprócz téj panny, która tu na tym zamku przebywa, albowiem ona żadnemu żywemu człowiekowi dana być nie może. Rzekł jemu król: ufność mam, że mu zadosyć uczynię, lecz miał takie myśli, że jeżeli wygra to tylko téj panny żądać będzie. Ale źle uczynił, że nie posłuchał rady tego starca, a tak w tym umyśle przenocował ten dzień i noc z owym krogulcem z wielką radością i krotochwilą i dawał mu jeść podług tutejszego zwyczaju, a sam też jagł i pił weseląc się rozkosznie, jak na króla przystoi, a tak drugi dzień i noc czynił, będąc wesoły, przechodził się po pokojach tego zamku. Aż przyszedł do jednej kumory otworzonej, do której wstąpił i ujrzał bardzo czyste na ścianach malowane złotem i różnemi farbami, przedstawiające herby wielkich panów i książąt z napisem roku, w którym tam byli, czy szczęśliwie swoje zadanie spełnili i jakie nagrody odebrali, a były także napisy tych książąt, którzy nie zdołali swe drzedsiewzięcie wykonać przez co zostali nieszczęśliwymi.

A gdy te wszystkie rzeczy ten młody król oglądał, wspomniął sobie na krogulca i bał się aby nie zamieszkał, albowiem się tam długo w téj kumorce bawił i brał się prędko ku krogulcowi dał mu jeść i zaś z nim przenocował jak pierwój. A gdy minął trzeci dzień, przyszła piękna panna Meliora, mając na sobie zieloną suknię bardzo drogą, uczciwie go tam pozdrowiła mówiąc: Panie miły, uczyniłeś

zadosyć temu coś przedsięwziął podług obyczaju tego tu zamku. Przeto cokolwiek żądasz, to powiedz a będzie ci zaraz dano. Tak król jej uczynił podziękowanie, ale jak pierwój umysł swej ułożył, bo widząc przed sobą czystą i piękną pannę, zapalił się miłością ku niej i rzekł: innego daru nie żądam tylko twoję miłość, abyś małżeństwem ze mną złączona była. To gdy panna usłyszała, z gniewem do niego rzekła: Jakiś ty człowiek, że mnie pożądasz, gdyż ja żadnemu mężowi poddaną być nie mogę, przeto musisz innego daru żądać. Król jej zaś rzekł: zaprawdę mówię ci panno miła, że innego daru dąkadem żywy jest, żądać i wziąć nie chcę, tylko ciebie, żebyś była moją, bom tak sobie postanowił; niżem na ten zamek przybył, a jeżeli się tak stać nie może, to raczej z tąd bez daru odjadę. Panna mu po drugi raz z wielką gorliwością rzekła: zaprawdę powiadam ci Panie miły, że ja za żadnego męża pókim żywa nie pójdę, przetóż nie żądaj daremnych rzeczy, a jeżeli tego nie uczynisz, a na swém postanowieniu obstawać będziesz, masz wiedzieć, że ci się wszystko źle i twemu królestwu i poddanym twoim powodzić będzie, a wszędy nieszczęście mieć będziesz w wszystkich sprawach twoich przeto ci radzę, abyś zaniechał takich myśli, a zażądał daru jaki na ciebie przystoi, a jeżeli tego nie uczynisz, tedy dar, który masz otrzymać, przedadnie ci i musisz próżno odjechać. Poczém król po trzecie rzekł: gdyby to tak wszystko było, jak ja od ciebie słyszę, tedy innego daru od ciebie nie chcę, ponieważżem zadanie moje wypełnił, przeto

akże moje życzenie wypełnione być musi. A gdy panna nieustępnosć jego poznała, z wielkim gniewem do niego rzekła: ty tak prawie zynisz jak twój dziad, przez co utracił radość uciechę na tym świecie, bo każdy kto mądrość cnotę zachowa i rozumem się kierować nie bce przyjdzie mu tak, że tego żałuje, co mu jednak nic nie pomoże; tak i twoja praca, którą zetelnie wykonałeś przez niesłuszną pożądlivość swoją utraciłeś także i dar, który ci miał być dany, na zawsze zgubiłeś. A to masz wiezieć, że przez twoją pożądlivość, którąś ku mnie miał spotka cię starosć, nieszczęście, umniejszenie bogactw i dostojności twojej bo się le przydało dziadowi twemu, który używał oli swojej, że utracił Meluzynę małżonkę swoją iłą, która była własną moją siostrą, a Goit ciec twój był synem siostry mojej.

Przeto abyś o rodzie naszym wiedział, żeśmy dy trzy siostry, które król Helmes z królową ystyną splodził, ale ponieważ król Helmes amał przysięgę uczynioną żonie swojej, z téj zyczyny zamknęłyśmy go w górze Awelonie, za to żeśmy to uczyniły, są nam zadane kie kary, żeśmy potworami morskimi zostały sameśmy odłączone od ojca i matki naszej, nie można mi już ztąd wyniść. Także i Meluzyna, babka twoja była na każdą sobotę od sa, aż do spodu ogonem węzowym opatrzona ta się straciła od Rajmunda małżonka swego zez to, że jój ślubu nie dotrzymał i ułomność ludziom ogłosił. Trzecia zaś siostra Palenka, ta jest na górze Aragony a strzeże skarbu ta swego Helmesa, ta też musi tam być po-

dług przeznaczenia swego a takeś ty z pokolenia naszego. Przetoś nie miał takowych rzeczy odemnie żądać, sam rozumieć możesz, że to nie słuszna rzecz jest. A tyś do trzeciego razu tego żądał a mnie usłuchnąć nie chciał. Przeto państwo twoje zmniejszone będzie aż do dziewiątego pokolenia, aż wszystko będzie wykorzenione z pokolenia twego, a jednemu mocnemu królowi przyjdzie w ręce królestwo twoje. Ale gdybyś był zaniechał tego błazeństwa, a tego po mnie nie żądał, byłbyś miał szczęście i wiele dobrego w rzeczach cielesnych na tym świecie, a teraz już będziesz ucisk i utrapienie wielkie cierpieć boleści takie, żebyś już wolał na świecie nie żyć, a to ci się zaraz zacznie. Król był zaślepiony uródą téj panny, przeto sobie nic nie ważył z przestroóg owéj panny, ale we swoim umyśle trwał. Przystąpił bliżej ku niej i chciał ją uchwycić, rozumiejąc iż ją gwałtem weźmie i pójdzie gdzie będzie chciał, albo gdzie się mu będzie podobać. Ale gdyby tak był uczynił, jak mu ten mąż radził, kiedy na zamek szedł byłby nie przyszedł do takiego nieszczęścia, o którem nie można i słuchać albo i to jak mu panna powiedziała, że jest jej bliski krewny, po babce swojéj Meluzynie, a jej siostrze. Przeto przez takie jego nieupamiętanie przyszła do niego jakaś potwora wielce szkaradna, której żaden nie widział, tylko ona sam i uderzyła go tak okrutnie, że upadł na ziemię i obronić się jej nie mógł, tylko leżał krzyczał żalonym głosem, lecz na kzyk je ta potwora nic nie zważała tylko jeszcze bardziej bila tak, że król myślał, iż od owego bi

zginać będzie musiał. W tym krzyżu i lamencie przemówił do onój potwory i rzekł: cóżem ci uczynił, że mnie nie chcesz przestać bić tak niemilobnie? bo jeżeli nie przestaniesz, to będę musiał życie moje tu zostawić, przeto się zlituj nademną, niech tu tak haniebnie nie umieram. A gdy tak żałośnie narzekał, przestała go potwora bić, a tak ten król z wielkim strachem uchodził z tego zamku, aż przyszedł na łąkę ku swoim służebnikom, gdzie go czekali, oni widząc pana swego zbladłego i zbitego, wielce się zlekli pytając go: Panie miły, otrzymaliście co od tego krogulca? a on im rzekł: ach nieszczęśliwa ta godzina, w którą na ten zamek poszedłem, nic nie powiem innego, tylko, abyście byli wszyscy gotowi, żebyśmy corychlój z tą odjechali, pierwój niż się wam jaka zła przypoda stanie. Więc sładzy natychmiast konie siodłając, jechali dniem i nocą aż ku morzu, gdzie dopiero złożył ze siebie odzienie, które na sobie w zamku miał i wsiadł na okręt ze sługami, jadąc do Armenii ziemi swój. A gdy do domu powrócił, przypomniał sobie wszystkę mowę starca, jak mu mówił kiedy na zamek miał iść. Przypomniał i to sobie, jak mu panna prorokowała o królestwie jego, iż ma zginać, co się też w krótcie napoczymało sprawdzać. Lud jego naprzeciw niemu się zburił, z tronu go zrzucili, obci królowie po kawałku państwo jego pomiędzy siebie dzielili, że w nędzy życia dokonał. A po śmierci jego nastął król inny, ten także w takiej biedzie i ubóstwie umarł. A tak i to królestwo dla téj

błazeńskiej miłości musiało w nieszczęściu trwać aż do dziewiątego pokolenia.

A pisarz, który tę historiją wyłożył, mówił że widział jednego króla, co był wygnany z Armenii, którego król francuzki u siebie dług żywił, aż w Paryżu umarł, gdzie przy klasztorze Celestynów został pochowany, a słudzy jego po śmierci pana swego w białym odzieniu chodzili na znak żałoby, podług zwyczaju swego kraju. Ludzie zaś innych krajów dziwili się im, że słudzy owi zamiast czarnego ubioru nosili białe. A tak ci królowie do dziewiątego pokolenia, musieli wiele ciężkich i nieznośnych ucisków znosić, dla tego krogulca, o którym jeszcze było wiele do pisania, lecz dla skrócenia to opuścimy a o trzeciej córce króla Helmesy pomówimy.

O trzeciej córce króla Helmesy której było na imię Palentyna, która strzegła skarbu ojca swego i o śmierci Gofrojowej.

Palentyna córka najstarsza króla Helmesy Persyny Matki, podług przeznaczenia swego przebywała na wysokiej górze, która się zwała Ronista w ziemi Aragońskiej, ta strzegła skarbu i szat ojca swego, króla Helmesy, tego skarbu nikt nie mógł dostać tylko ten kto by był z pokolenia ich. Dla tego, że przed tą górą było mnóstwo zwierząt, lwów, draków i innych jadowitych i nieznanomych potwór, ziemiopłazów tak, że przed nimi żaden człowiek na tę górę ku owej pannie nie mógł przybyć i aż do dzi

dnia nie może się tam nikt dostać. Bo się już tam wiele znamienitych pokuszało rycerzy, ale żaden tego nie mógł dokazać, tylko tam każdy zginął i tam zostać musiał.

O jedém rycerzu z Anglii tak opiewa historia: Pewny rycerz przemyślał o tém, jakby tego skarbu nabyć, a przyjechawszy do Aragonii pytał się o owę górę, na której te dziwne a niesłychane rzeczy były. A gdy mu wskazano ową górę, jechał zaraz ku niej, bo od młodości swojej po służbach rycerskich swój żywot strawił, gdyż był stateczny, słuszny, który przyjechał do dworu króla Artusa, a był własny przyjaciel niejakiego Irystana, mając trzydzieści lat. A gdy przyjechali na tę górę natrafił na nadzwyczaj wielką i okropną potworę, która miała brzuch jak beczka, oko jedno w środku czoła, jak długa tak szeroka na cztery sążnie, ucho jedno miała, którém oddychała. Tak było okropnie spojrzeć na nią, że na sam wzrok ję człowiek struchlał i nie miał siły dalej postąpić. Ta potwora leżała blisko téj dziury, albo jaskini, gdzie ta panna strzegła skarbu ojca swego. Przed tą dziurą były drzwi żelazne, których ta potwora strzegła, aby tam żaden wniść ani wyniść niemógł, tylko ten, ktoby był z rodu ich, to jest z rodu króla Helmesa; ta dziura była w środku téj góry, w której wiele dobrych i znamienitych rycerzy poginęło. A były tam jeszcze inne dziury, w których zaś były rozmaite potwory i gadziny, które tych ludzi gubiły, którzy tam weszli. Dopiero nad temi dziurami była wązka ścieżka na trzy mile aragonskie długa, która

wiodła do téj gory. A ktoby chciał tych nie znajomych rzeczy skusić, a ku temu skarbu przyjść, ten musi po téj ścieżce iść, na której jest mnóstwo gadów i potworów jadowitych po których koniecznie iść potrzeba, bo na żadną stronę nie można się wykręcić, tylko po niej musi iść.

Tedy ten rycerz będąc na téj górze Roniście, a z nim człowiek jeden, który go tam prowadził i jechał z nim tylko pół mili, a miał też ze sobą pacholę, które z nim jechało, a ten mąż ukazawszy mu wszystko powrócił się na zad. A więc pacholę z panem sami na tę górę jechali, a gdy już bardzo wysoko wyszli, zląz ów rycerz z konia i temu pacholęciu go oddał przykazując mu, aby na niego czekał, a się nazad powróci. Ale to pacholę musiał długo czekać na pana swego, albowiem gdy ten rycerz we swoim odzieniu tą ścieżką szedł ujrzał okrutną i bardzo szkaradną żmiję na dwanaście stóp długą, której rycerz zaraz leciał uciął, bo się na niego postawiła. A gdy tu uczynił, szedł dalej i napotkał niedźwiedzia bardzo wielkiego, który gdy przyszedł ku rycerzowi, oderwał mu zbroję, którą miał na gardle i odzienie z niego targać począł. Rycerz się go wielce zląkł, jednak odzyskawszy przytomność, uderzył mieczem silnie na niedźwiedzia że mu aż szczeka odpadła. Tu dopiero niedźwiedź wpadł na niego i pazurami napoczą drapać, tak że rycerz myślał uciekać, lecz zebrawszy swe siły, uderzył znów na niedźwiedzia i uciął mu przednią nogę. Niedźwiedź rozgniewany stanął na zadnie nogi, a rzucił

wszy się na rycerza, począł odzienie z niego dzierać, tak że się mu zdało iż nagi zostanie, gdy się tak spotem mocowali, zwalili się obaj ścieżki w dół pomiędzy gadziny, przyczém rycerzowi wypadł miecz z ręki i byłby już od tego niedźwiedzia zginął, ale sobie przypomniał a sztylet, który miał za pasem wy dobył go rzeto i przebił nim niedźwiedzia, a niżeli niedźwiedź zdechł wydał ze ziebie okropny i przeażliwy ryk. A gdy już rycerz widział, że już niedźwiedź zdechł, poszedł miecza swego szukać, znalazłwszy go, poszedł dalej na onę górę, oprawiając poszarpane odzienie na sobie, aż rzyszedł ku oném żelazném wrotam, gdzie ta wielka potwora spała, lecz nie była to ta jeyna potwora, gdyż tam jeszcze było wiele innych, które strzegły w rozwadlinach tych rzwi żelaznych.

Wszedłszy tedy rycerz do tej jamy i szukał jej potwory wielkiej, aż ją znalazł, a ona widać człowieka w odzieniu rycerskim, obużyła się na niego. Rycerz wy dobywszy miecz, derzył na nią co siły miał, ale jej nic nie szkodził bo ta potwora tak oczarowaną była, że się jej żadne żelazo nie chwyciło, ani jej szkodziło. Więc ta potwora go pochwyciła i ze wszystkim odzieniem pożarła i tak ten rycerz od owój potwory szkaradnej musiał zginąć. Onego wiele ludzi żałowało, bo mu równego w dalekich krainach nie było ani o waleczniejszym nie slychano i mówią że żaden przedem ani potem tak daleko nie wyszedł, na tę górę, jak ów rycerz z Anglii, ponieważ inni już w drodze zginęli.

Pacholę które towarzyszyło owemu rycerzowi czekając długi czas na niego, a nie widząc nikogo, zszło z konia a przywiązawszy swego i rycerzowego konia do drzewa, wylazł na wierzchołek wysokości jodły, aby zobaczyć, czy ujrzy gdzie pana swego, lub uwidzi coby się z nim działo a takim sposobem był świadkiem tych okropnych rzeczy, które się działy przed jego oczami, aż do ostatniej chwili okropnej śmierci pana swego. Potem zszedł ów sługa z jodły, a wsiadłszy na konia swego, uciekał, z tego miejsca okropnego, a gdy w drodze był natrafił człowieka, któremu na imię było Merlius, ten był wielce uczonym czarnoksiężnikiem, a mieszkał niedaleko tej góry, tak temu czarnoksiężnikowi ono pacholę opowiedziało wszystkie te sprawy, ten zaś słysząc tak sławne czyny owego rycerza z Anglii, spisał to w księgę, gdzie wszystkie podobne przypadki zwykł zapisywać.

Pisze także o jednym rycerzu z Węgier, który się też o to pokusił, ale tylko jedną milę na tę górę wyjechał i zginął od tych potwór i gadzin jadowitych. Tym sposobem wiele sławnych i mężnych rycerzy poginęło, którym było żal tego skarbu króla Helmesa, jednakowóż żaden inny, tylko rycerz z rodu tego króla Helmesa mógł się do tego skarbu dostać.

O pokoleniu Meluzyny i o szczęśliwym panowaniu jego w różnych krajach.

Po śmierci Gofrojowej, Getrych brat jego, rządził państwem i ziemią do Łuzanny należącą. Potem ta ziemia była na cztery części

ozdzieloną, przez to, iż pomarli dziedzicowie
 ich. Ale z rodu ich wyszło mnóstwo rycerzy
 namienitych i sławnych, a pisarz téj historyi
 owiada iż służył jednemu panu! który pocho-
 ził z rodu Getrzychowego a potem umarł we
 Włoszech. Także i ten pan, co tę historyą
 rzekładał na język francuzki, był z tego rodu,
 wał się Wilhelm z Portenachu i tam leży po-
 howany. Po nim syn jego państwem rządził,
 ostał panem w Meteselonie, był wielce miło-
 ierny pan, oraz był krewny króla z Francyi
 króla z Norwegii, który także z Meluzyny
 ochodził, także król Lewas z Cypru, król w
 Armenii, król w Czechach, książę w Lucelbur-
 u, hrabia Panenburgu i Anglii książęta z Ka-
 rety w Aragonii, ci wszyscy pochodzili z tego
 rodu, który jeszcze dotychczas są książętami
 ich potomkowie w Włoszech, Niemczech, Fran-
 cyi, Holandyi, Norwegii, Lecelburgu, Elsasie
 wielu innych krajach.

Po przetłomacznniu téj historyi na język nie-
 niecki w roku 1450 panował także jeden hra-
 ia w ziemi czeskiej z pokolenia Meluzyny,
 azywał się Orloch ten był na wszystkich zam-
 ach, które Meluzyna wystawiła, i to okno
 idział, z którego stryj Gofrojów zeskokczył i
 łowę sobie zranił wskutek czego umarł. Książę
 e Paweł z Francyi także z tego pokolenia
 ochodził, mając w swoim herbie Meluzynę
 postaci, w jakiej się dnia sobotniego znaj-
 owała, w której ją Rajmund zobaczył, niedo-
 czymawszy jój slubu, a przeto ją na zawsze
 tracił i więcéj jój nie zobaczy aż na sądnym

dniu, gdzie wszyscy staniemy, tak żywi jak i umarli przed Sędzią, który da dobrym zapłatę a złych wiecznie karać będzie.



ZAKOŃCZENIE.

Co w téj historii jest napisane o Rajmundzie o Małżonce jego Meluzynie i o całej familii, co ich potykało w życiu, to sobie każdy może rozważyć o swoich losach życia. Każdy ma dane wielkie dary od Boga, to jest: rozum, wolę i pamięć; każdy człowiek ma rozumu używać na chwałę Boga i na własne swoje zbawienie, wolę stosować według woli Boga, a pamięć, abyśmy pamiętali na wieczność i na sąd Boży, abyśmy na nim ostać mogli, gdyż Pan Bóg odda każdemu podług zasług jego, za cnotliwe życie, królestwo niebieskie, a za życie bezbożnic, kara i wieczne potępienie.

